Ner 122. Kraków, Sobota 2 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 1 czerwca.

Najcharakterystyczniejszym epizodem ostatniego przesilenia francuskiego były niezawodnie usiłowania stworzenia radykalnego rządu. Zgodnie z prawidłami konstytucyjnemi i ulegając po części własnym sympatyom, prezydent Rzeczypospolitej ofiarował przedewszystkiem władzę temu stronnictwu, które za poprzedniego rządu stanowiło nieprzejednaną opozycyę i ostatecznie gabinet Periera obaliło. Kolejno zatem byli wzywani do pałacu Elizejskiego tacy koryfeusze radykalizmu, jak Peytral, Bourgeois i Brisson; naradzali się przez długie godziny z p. Carnotem, wybadywali swoich przyjaciół politycznych, szukali kandydatów do tek ministeryalnych i ostatecznie dochodzili do przekonania, że nie mogą stawać na czele rządu. Czuli oni bowiem dobrze zupełną niemoc własnego stronnictwa. Radykaliści dopóty mieli jakieś znaczenie, dopóki hasło koncentracyi republikańskiej posiadało jakikolwiek urok. W gabinetach na koncentracyi opartych, uczestniczyli oni bardzo chętnie, gdyż nienaturalna koalicya stronnictw dawała im znaczny wpływ na kierunek polityki wewnętrznej, a zarazem uwalniała od cokolwiek niebezpiecznego obowiązku urzeczywistniania radykalnego programu. Koncentracya polegała na wzajemnych ustępstwach; na jej ołtarzu składali radykaliści ofiarę ze swych zasad i w ten sposób stawali się zdolnymi do udziału w rządzie, przybierając nawet charakterystyczną nazwę radykalistów rządowych.

Program radykalny francuski obejmuje podatek dochodowy, rozdział Kościoła i państwa i *last but not least*, rewizyę konstytucyi. Jeżeli dwa pierwsze żądania są o tyle przynajmniej ścisłe, że można zrozumieć ich ogólne zarysy, to trzecie jest tak niejasne, że nikt nie może wiedzieć, co się za niem kryje. Nawet autorowie programu nie zdają sobie sprawy z tego, w jakim właściwie kierunku rewizya konstytucyi ma być przeprowadzona; ale ta właśnie niepewność wybornie służy celom radykalistów. Mogą oni bowiem w mglistej perspektywie rewizyi, ukazywać wszystkie reformy polityczne i społeczne w formach tak ogólnikowych, że nikogo nie przerażą, a wielu przynęcą. Dopóki zatem istniała koncentracya, to jest dopóki program ów był tylko frazesem bez treści, mogli radykaliści śmiało deklamować, że większość narodu, a nawet większość parlamentu podziela ich zapatrywania. Gdy jednak nastąpił stanowczy podział stronnictw, gdy myśl jednolitych gabinetów w czyn została wprowadzona, gdy nareszcie radykalistom udało się obalić gabinet umiarkowany i otworzyła się możność, a nawet konieczność zrealizowania programu tak długo i tak głośno sławionego, niemoc i bezsilność radykalnego stronnictwa objawiły się w całej pełni.

Trzeba zawsze brać władzę, gdy ją wziąć można — taki aksyomat wygłosił Lockroy, jeden z bardziej znanych radykalnych polityków, a jednak ani Peytral, ani Borgeois, ani nawet Brisson władzy ofiarowanej im, nie przyjęli. Wiedzieli oni bowiem bardzo dobrze, że każdy gabinet, któryby otwarcie oświadczył, że będzie dążył do rozdziału Kościoła i państwa i do rewizyi konstytucyi, upadnie po pierwszem wotum Izby deputowanych. Bojąc się zatem przedwczesnego zużycia swych karyer, woleli usunąć się od władzy i oczekiwać powrotu tego chaosu politycznego, który się nazywa republikańską koncentracyą. Nie ulega wątpliwości, że radykaliści na razie abdykowali, zdradzając w ten sposób bezpłodność i płytkość swego programu. Przyznają to nawet dzienniki radykalne, które wynagradzają sobie przynajmniej zawód, silnie krytykując przywódców własnego stronnictwa. *Lanterne* nazywa ich wprost tchórzami i dezerterami; *Radical* narzeka na opłakaną słabość tych radykalistów, którzy „milczą w opozycyi, a cofają się przed władzą.“ Inny dziennik tego samego kierunku zapytuje ironicznie: „po co program, kiedy się nie chce go stosować?“ Słowem pp. Brisson i Bourgeois mogą się przekonać o smutnej niestałości łaski wszechmocnego ludu, o ile przynajmniej prasa wyraża zapatrywania tegoż ludu.

Ponieważ jednak radykaliści, którzy przesilenie wywołali, nie chcieli władzy obejmować, tylko proponowali koncentracyę, a inne stronnictwa nie zdradzały wielkiego zapału do tej cokolwiek zużytej kombinacyi, nie pozostawało p. Carnotowi nic innego, jak tylko zwrócić się do tych polityków, którzy gabinet poprzedni popierali. Tym razem wahania trwały znacznie krócej, i p. Dupuy stanął po raz drugi na czele rządu. Zarówno osobistość prezesa gabinetu, jak współpracowników, których sobie dobrał, wskazują, że kierunek polityki francuskiej nie ulegnie zmianie. Dupuy reprezentuje te same zasady, te same idee i te same dążności, co Casimir-Perier; poprowadzi on zatem dalej politykę swego poprzednika i opierać się będzie na tej samej większości. To zakończenie przesilenia jest niewątpliwie pomyślne dla Francyi, która uniknęła szczęśliwie radykalnych eksperymentów. Przyszłość jednak jest zawsze niepewna. Niema bowiem żadnej pewności, czy nie powtórzy się ten sam wypadek, który spowodował dymisyę gabinetu Periera; czy mianowicie większość Izby będzie dostatecznie solidarną i odporną, aby dać nowemu gabinetowi należytą podstawę. Częste przesilenia ministeryalne są właściwością trzeciej rzeczypospolitej, która potrafiła już zużyć trzydzieści dwa gabinety od swego założenia. Brak silnego i stałego rządu jest przyczyną wewnętrznej dezorganizacyi Francyi i zewnętrznych jej niepowodzeń. Obecny skład Izby nie daje jeszcze wystarczającej gwarancyi stanowczej zmiany tego stanu rzeczy, ale powołanie Dupuy'ego do władzy jest objawem rozpoczynającego się zwrotu.

Przegląd polityczny.

Onegdajsza audyencya p. Wekerlego nie doprowadziła do pomyślnego dla gabinetu węgierskiego wyniku. Cesarz na propozycye ministerstwa nie dał odpowiedzi stanowczej; audyencya była długa i trwała przeszło dwie godziny. Bezpośrednio po audyencyi udał się Dr Wekerle do urzędu spraw zagranicznych i tam przepędził półtorej godziny na rozmowie z hr. Kalnokym. Po wróciwszy do budynku węgierskiego ministerstwa na Bankgasse, odbył p. Wekerle konferencye ze swymi obecnymi w Wiedniu kolegami. Wieczorem złożył p. Wekerlemu wizytę przywódca partyi klerykalnej w Izbie magnatów hr. Mikołaj Maurycy Esterhazy. Na Bankgasse zjawili się także: wielki ochmistrz cesarzowej baron Nopcsa, wspólny minister skarbu Kallay, hr. Tassilo Festeticz, hr. Geza Andrassy i wielu innych. W kołach wiedeńskich sytuacyę polityczną przedstawiano sobie we środę wieczorem w ten sposób, że decydujące postanowienia monarchy zapadną nazajutrz. Z niektórych stron utrzymywano, że przedtem odbyć się musi w Wiedniu rada węgierskich ministrów pod przewodnictwem Cesarza; sposób rozwiązania nie zależy już bowiem wyłącznie od prezydenta ministrów. P. Wekerle przyjechał do Wiednia z gotowym programem, który co do szczegółów *modus procedendi* opierał się na uchwałach całego gabinetu. Jeżeliby zatem jakakolwiek przedsięwzięta miała być zmiana, prezydent gabinetu musiałby mieć w tym kierunku zezwolenie swoich kolegów. Chodziło już nie o projekt o ślubach cywilnych jako taki, ale o sprawę t. zw. „konstytucyjnych gwarancyj“, to jest o powołanie nowych magnatów; Korona nie chce mianowicie czynić tego przed obradami w Izbie wyższej, motywując to okolicznością, że nie wiadomo, czy Izba magnatów i bez owych gwarancyj nie ustąpi dwukrotnej uchwale Izby poselskiej. We środę w ciągu popołudnia zniósł się p. Wekerle ze swymi kolegami w Budapeszcie w drodze telegraficznej; porozumienie to nie wywołało jednak żadnej zmiany w postulatach gwarancyjnych. Wobec takiego stanu rzeczy p. Wekerle prosił wczoraj o drugą audyencyę i otrzymał ją o godzinie 1 w południe. Posłuchanie trwało niecałą godzinę, poczem znowu szef węgierskiego ministerstwa udał się do hr. Kalnoky'ego. Okoliczności te wskazują, że sprawa jeszcze nie jest załatwiona; utrzymują, że Cesarz zastrzegł sobie decyzyę znowu do jutra. W każdym razie p. Wekerle pozostaje jeszcze w Wiedniu. Pomimo to węgierskie sfery polityczne zrozumiały już wreszcie, że misya p. Wekerlego nie ma wcale widoków powodzenia i najprawdopodobniej zakończy się dymisyą gabinetu.

W Budapeszcie panuje niespokojna atmosfera oczekiwania i naprężenia. Dowodem tego jest dyskusya o sytuacyi politycznej, jaka się wywiązała ni ztąd ni zowąd przy sposobności rozpraw nad projektami walutowymi. Hr. Apponyi projektował odroczenie rozpraw, z powodu, iż ministrowie, którzy mają bronić projektu, nie są w Izbie obecni. Wniosek ten dał powód Karolowi Eötvösowi do długiej mowy, w której oświadczył, że Węgry są w fazie nietylko gabinetowego, ale i doniosłego politycznego przesilenia. „Rokowania w Wiedniu — mówił Eötvös — wywołują wśród ludu wielki niepokój. Jest rzeczą uderzającą, że w sprawie, w której naród i rząd jedno mają zdanie i jednę wolę, powstają trudności, które odnieść należy do wpływu berlińskiego ambasadora Szögyenyi'ego i kół dworskich. Wpływy te nie są dopuszczalne z konstytucyjnego stanowiska. Tem energiczniej dążyć trzeba do samodzielności i niezależności Węgier, ażeby podobny stan rzeczy uniemożliwić. Rokowania w Wiedniu powinny być jak najszybciej ukończone, ażeby naród mógł mieć jasne pojęcie o całej sprawie.“ Eötvösowi odpowiadał minister Szilagyi, twierdząc, iż niema wcale powodu do ogłaszania przesilenia, i że gdyby był do tego powód, Izba natychmiast byłaby o tem zawiadomiona. Gabryel Ugron bronił ambasadora Szögyenyi'ego przed napaściami Eötvösa; Szögyenyi jest Węgrem i członkiem Izby magnatów, ma zatem prawo interesować się węgierskiemi sprawami. Po oświadczeniach ministra Csaky'ego, że rząd niema żadnych wiadomości o niekompetentnych wpływach na toczące się rokowania, uchwalono dyskusyę walutową odroczyć. Prezydent Banffy oświadczył, że następne posiedzenie zwoła po powrocie ministrów z Wiednia.

Jeszcze w ciągu bieżącej sesyi Rady państwa w Petersburgu przyjdzie pod obrady wniosek ministra finansów o subwencyach ze szlacheckiego banku państwowego dla osób pochodzenia szlacheckiego, które oświadczą gotowość nabycia dóbr ziemskich od właścicieli nierosyjskich w 9 guberniach litewsko-ruskich, lub zechcą wykupić swe dobra dziedziczne, które przeszły drogą sprzedaży w obce posiadanie. Doniosłość narodowo-polityczną posiada tylko pierwsza część wniosku ministra finansów. Będzie to nowy — już niewiedzieć który z rzędu — eksperyment wyparcia z Litwy i Rusi polskiej własności ziemskiej. — W myśl tego projektu, subwencye z banku szlacheckiego na cel powyższy wynosić będą 75% wartości majątku ziemskiego. *Nowoje Wremia* niezbyt się entuzyazmuje pomysłem p. Wittego przeszczepienia rosyjskiej większej własności ziemskiej na Litwę i Ruś, przypominając bezowocność dawniejszych w tym kierunku usiłowań. Natomiast dziennik ten wraca do swego ulubionego pomysłu, aby państwowy bank włościański wydawał subwencye dla włościan wielko-rosyjskich, pragnących osiedlić się w guberniach litewsko-ruskich, licząc więcej na ich wytrwałość i przywiązanie do gleby.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 31 maja.

(Z Koła polskiego).

Wczoraj przed posiedzeniem Izby poselskiej obradowało Koło polskie. Część obrad uznano poufną, zaś ogłoszony w dziennikach niemieckich i powtórzony w telegramach jakoby urzędowy komunikat z posiedzenia Koła polskiego jest apokryfem, gdyż od paru tygodni nie podano do dzienników żadnego urzędowego komunikatu z Koła polskiego.

Na posiedzeniu wczorajszem Koła toczyły się obrady co do pytania, czy głosować w Izbie za zatwierdzeniem, czy za odrzuceniem traktatu handlowego, zawartego między Austryą a Rosyą. Albowiem Izby Rady państwa mają na mocy konstytucyi prawo, jak wiadomo, zatwierdzić lub odrzucić zawarty przez Austryę traktat handlowy z innem państwem, ale nie mogą zmieniać warunków traktatu już zawartego, natomiast mają prawo stawiać żądania co do zawarcia przyszłych traktatów handlowych i co do warunków, które w traktatach tych zamieszczone być mają. Traktat handlowy między Austryą a Rosyą, podpisany w Petersburgu 18 maja, a przed jego ratyfikacyą przedłożony Izbom Rady państwa do zatwierdzenia, oparty jest na zasadzie „najwyższego uprzywilejowania,“ to jest, że Rosya mocą tego traktatu przyznała Austryi wszelkie te korzyści handlowe i zniżenia ceł, które przyznała dotychczas Francyi i Niemcom i któreby przyznała później innym państwom w ciągu następnych lat dziewięciu, podczas których traktat ten obowiązuje, i nawzajem Austrya przyznała Rosyi te korzyści handlowe i zniżenia ceł, które przyznała mocą traktatów handlowych Niemcom, Włochom, Szwajcaryi, Belgii, Hiszpanii i Rumunii, jednak z wyjątkami zastrzeżonymi w § 3 traktatu, zawartego z Rosyą.

Wśród rozpraw w Kole co do zatwierdzenia przez Izbę tego traktatu, posłowie: Lewicki i Byk wyrażali zdanie, iż zawarciu traktatu handlowego Austryi z Rosyą należy się sprzeciwić z powodów politycznych. Poseł Eugeniusz Abrahamowicz mniemał, iż traktat ten zrządzi szkodę ekonomicznym interesom Galicyi. Natomiast wszyscy inni posłowie polscy byli za zatwierdzeniem tego traktatu handlowego przez Izbę, a to z wielu powodów, z których główne tu wymienię. Mianowicie po pierwsze z powodu, że ten traktat handlowy pozostawia nienaruszonemi postanowienia, zamykające granicę całej monarchii austryackiej dla bydła z Rosyi, które mogłoby wprowadzić zarazę bydlęcą do Austryi, i nie zniża wcale ceł od zboża, wprowadzanego z Rosyi do Austryi, a przeto pod tymi względami nie szkodzi w niczem rolniczym interesom krajów austryackich. Powtóre ten traktat handlowy między Austryą i Rosyą, zniżając cła od wielu wyrobów austryackich, wprowadzanych do państwa rosyjskiego, jest pod tym względem korzystny dla wielu gałęzi przemysłu austryackiego, a przeto pośrednio także dla rolnictwa. Po trzecie, traktat ten, zniżając cło od żelaza i węgla, wprowadzanego z Austryi do Rosyi, jest nietylko korzystny dla tych gałęzi produkcyi austryackiej, ale także przez obniżenie w Rosyi wysokich tam cen żelaza i węgla, tak potrzebnych dla rolnictwa, korzystnym jest dla rolniczej ludności w tem państwie, mianowicie w pogranicznych krajach polskich, do państwa rosyjskiego należących. Wreszcie ten traktat handlowy ułatwi może tak dzisiaj utrudnione stosunki handlowe między sąsiednimi krajami polskimi, w Austryi i Rosyi leżącymi, których to stosunków zupełną swobodę zastrzegł niegdyś traktat wiedeński. W konkluzyi tych obrad Koło polskie postanowiło przeważną większością głosować w Izbie za zatwierdzeniem traktatu handlowego, zawartego między Austryą i Rosyą.

Wiedeń 31 maja.

(?) Gdyby z tutejszych „niezależnych“ organów niemieckiej lewicy można wnosić o rzeczywistem usposobieniu tego stronnictwa, zanosiłoby się na przesilenie w koalicyi. Dla tych dzienników najważniejszą rzeczą jest walka przeciwko antysemityzmowi, potem następuje reforma ustaw prasowych w kierunku niczem nieograniczonej wolności prasy, a po pewnym dalszym odstępie dopiero przychodzą wszystkie inne interesa stronnictwa, względnie państwa. Że twierdzenie nasze nie jest przesadnem, dowodzi sposób, w jaki od kilku tygodni prasa ta traktuje kazania antysemickie ks. Deckerta, oburzenie jej z powodu znanej, całkiej słusznej odpowiedzi ks. Windischgrätza na odnośne interpelacye, wreszcie świeże rozdrażnienie z powodu wniosków komisyi parlamentarnej w sądowej sprawie antysemity Schneidera.

Jednakże tej kampanii dziennikarskiej nie bierzemy na seryo. Niemiecka lewica zgodziła się na odpowiedź ks. Windischgrätza (w sprawie X. Deckerta), na którą oczywiście przedtem przystali dwaj ministrowie liberalni na radzie ministrów i z pewnością nie zerwie koalicyi z powodu sprawy Schneidera. Tutejsze dzienniki liberalne i radykalne, jak *W. Allg. Ztg*, zawsze zapominają, że niemiecka lewica nie jest klubem posłów wiedeńskich, że reprezentuje bardzo różne interesa swoich stronników w innych prowincyach i że zatem nie może swej taktyki opierać wyłącznie na wiedeńskich prądach i uprzedzeniach. PP. Wrabetz, Noske etc., którym chodzi głównie, a może jedynie o zabezpieczenie sobie na przyszłe wybory głosów swych żydowskich wyborców tutejszych i którzy się boją semickiej konkurencyi Ofnera, Kronawettera etc., zapominają o wszystkich innych celach i interesach niemieckiej lewicy, ale tworząc drobną mniejszość niespełna tuzina w gronie 112 posłów, oczywiście nie mogą tymże narzucić swych lokalnych poglądów pomimo wszelkich deklamacyj dzienników tutejszych.

Jedyny więc rzeczywisty rezultat tej wrzawy dziennikarskiej jest ten, że istotnie w łonie lewicy niemieckiej ścierają się różne prądy i że tam nie istnieje wzorowa harmonia. Fakt ten powinien prasę liberalną powstrzymać od zbytniej radości nad sporami w łonie obozu konserwatystów, które w znacznej części łączą się także z kwestyą antysemityzmu. W nawiasie zaznaczamy, że *Reichspost*, która rozpoczęła znaną, gorszącą kampanię przeciwko hr. Hohenwartowi, świeżo widocznie na żądanie ks. Liechtensteina oświadcza, że książę jest całkiem obcy niedorzecznej rubryce: „Czy hr. Hohenwart może pozostać naczelnikiem stronnictwa konserwatywnego?“ Z góry zresztą nie ulegało wątpliwości, że książę, przywykły wypowiadać swe zdanie otwarcie i śmiało, czasem nawet zbyt śmiało, nie zniżyłby się do żadnej pokątnej i anonimowej walki przeciwko hr. Hohenwartowi.

Jak można wnosić z ostatnich zajść w praskiej radzie miejskiej i z dzisiejszego o nich artykułu *Hlasu Naroda*, zanosi się tam na ważne wypadki. Pono udział namiestnika hr. Thuna w ostatniej konferencyi ministrów pozostawał w ścisłym związku z wybrykami żywiołów skrajnych w wymienionej Radzie. Już to w burzeniu wszystkich na-

---

DROGIEŃKI.

Przez ***Juliusza Barskiego.***

(Utwór uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie literackim *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Dużo miał też kłopotu Drogieńki zanim wszystko uporządkował, zwłaszcza że ludność Żeliszewa była ruchliwą i wielu szyprów z berlinkami aż do Gdańska jeżdżąc, z rozmaitych stron żony brało. Trzeba było szukać, z różnemi parafiami korespondować, ale jakoś mu Pan Bóg poszczęścił i oto uzbrojony od stóp do głów, gotów się jak najprędzej spotkać z sąsiadem swym, popem, O. Mitrofanem Kiryłowem, który mu ryczałtem nietylko wszystkich żyjących parafian zakwestyonował, ale i na listę takich nawet powciągał, co już dawno na mogiłkach leżą. Więc gorączkowo oczekuje powrotu pana Jana i radby nawet jutro przed komisyą stanąć, pewny zwycięstwa i wielkiej konfuzyi przeciwnika.

Lecz wiadomości, jakie pan Jan zebrał, nie były dobre. W całym powiecie gwałt taki, że się z nikim dogadać nie można. Przed kilkoma dniami przywieziono do szpitala unitę, którego drzewo w lesie przywaliło. Ucięli mu nogę, przyszło zakażenie krwi. Biedak zażądał księdza, a że w świadectwie z gminy był wypisany, jako prawosławny, więc mu siostry Czerwonego Krzyża popa sprowadziły. Chłop go nie przyjął, choć to był sam *błahoczynny*. Co więcej, gdy gorączka się wzmogła i przytomność tracił, a gorliwy batiuszka chciał go mimo oporu olejami „pomazać,“ zerwał się z posłania, z popem się szamotał, naczynia poświęcone z rąk mu wytrącił. Napróżno silne Elżbietanki rzuciły się na pomoc, napróżno oburzony tą bezbożnością O. Makary szalejącemu z gniewem tłómaczył, że przez niego „księże intrygi“ mówią; chory straszliwemi obelgami miotał i to na ogólnej sali przy wszystkich.

Skandal, straszny skandal! Bardzo niebezpieczny przykład fanatyzmu, tem gorszy, że go już żadną miarą utaić nie można, a ukarać niema na kim, bo jeszcze przed wieczorem „oporny“ skonał. Wie już o tem całe miasteczko, a jutro wiedzieć będzie cały powiat i dalej, aż po za Bug. Więc niema rady i trzeba raportować. Zatelegrafował też naczelnik powiatu do gubernatora i oto trwożny czeka, co teraz będzie.

A może być źle: śledztwo, rewizya, tysiące przykrości, kłopotów i to wszystko przez tego *błahoczynnego*, przez jego nieszczęsną gorliwość. Nie chciał chłop olejów — no! to „zostawić w błędzie.“ I tak umarł w uporze. Ale O. Makary to ptaszek! Nie napróżno przysłali go tu z Chełma, nie napróżno „Galicyanin.“ Taki najgorszy; awansu mu się zachciewa, może protojerejem być pragnie, dodatku do pensyi potrzebuje. Wszystko to dobrze, ale na co się wspina po jego plecach, po co jego kosztem, jego, człowieka familijnego, który ma tyle wydatków i tyle długów, a otoczony jest ze wszystkich stron wrogami. Ciężka w tym kraju dola „ruskich ludzi,“ lada przybłęda kawałka chleba pozbawić może. Przeklęty *perekińczyk!*

Z naczelnikiem klnie jego biuro, klnie straż ziemska, klnie nawet sam żandarm powiatowy, a między wszystkimi urzędnikami wielka konsternacya, bo oto pięknego poranku zjawia się w miasteczku czynownik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze, radca kolegialny Gładyszewskij, najwidoczniej na rewizyę przysłany i zamieszkuje nie gdzieindziej, jeno u O. Makarego. Zły to znak, wielkie niebezpieczeństwo; posypią się donosy i dziś nikt miejsca niepewny.

Kiedy Drogieńki na komisyę zjechał i u swojego dziekana stanął, ten go wtajemniczył dokładnie w chwilowe położenie rzeczy. Jutrzejsza sesya nie zapowiada się różowo. Wszyscy strwożeni; ze strony katolickiej będzie ich tylko dwóch, reszta prawosławni i ów *błahoczynny*, który niewątpliwie zechce się popisać przed swym przyjacielem Gładyszewskim, o którym mówią niedobre rzeczy.

Ma to być także Galicyanin, syn księdza unickiego, a wychowaniec prawosławnej akademii duchownej w Patersburgu. Zna go i popiera sam oberprokurator Najświętszego Synodu, i dlatego, choć stosunkowo młody i dosłużył się zaledwie orderu św. Stanisława trzeciej klasy, już tak wysoko zaszedł. Jest bardzo pewny siebie, w środkach nie przebiera. W Lublinie to podobno nawet z żandarmami zaczynał.

Z bijącem sercem szedł X. Szkiłłądź na ową komisyę i kiedy trzeba było zasiąść do zielonego stołu, to w pierwszej chwili ćmiły mu się w oczach mundury urzędników, brody popów, złociste *zerkało* i portrety na ścianach tak, że na razie nie wiedział, gdzie jest i co ma począć. Ale niebawem oprzytomniał, a że po rosyjsku lepiej od O. Makarego umiał, że sprawy był pewnym, więc stał się tak wymownym, tak dosadnych używał argumentów, iż nawet jego sąsiad-antagonista, O. Kiryłow, przyparty do muru, jął się ze swej listy zakwestyonowanych wykręcać i najwidoczniej kapitulować.

Spostrzegł to w porę naczelnik i nie dając się uprzedzić *błahoczynnemu*, już przy literze K sesyę do przyszłego miesiąca odroczył pod pretekstem nawału roboty.

Nic się zatem nie wskórało, ale była zwłoka, zaś Drogieńki zbyt dobrze znał porządki rosyjskie, by się i tem nie pocieszać.

Po sesyi, gdy już chciał wychodzić, zbliża się do niego O. Kiryłow i nawiązuje uprzejmą rozmowę. Pop to jeszcze młody, przystojny, z długą, gęstą, dobrze utrzymaną brodą, o ruchach żywych i dość szczerem spojrzeniu oczu.

— No, sąsiad! — rzecze — nie gniewajcie się! tęgiej zadałem wam roboty... Ale co było czynić! Kazali kwestyonować, to ja kwestyonował. A że i nieboszczyków pozapisywałem, wielkie rzeczy! pogodzimy się...

Drogieńki uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ośm tygodni przy biurku siedziałem — odrzekł najczystszą ruszczyzną — a palce to mnie dotąd od tej bazgraniny bolą... Winniście mi 24 kopiejek za dwie libry papieru. Atramentu to już nie liczę.

Z kolei zaśmiał się O. Kiryłow.

— A pióra?

— Swego chowu. Ja gęsiemi piszę, jak za nieboszczyka Mikołaja. Nie zliberalizowałem się.

— Ot wiecie — ciągnął pop dalej — to wszystko głupstwo! funta kłaków niewarte.... Odstąpcie mi 20 procent waszych parafian.

Ksiądz Szkiłłądź zaczął go klepać po ramieniu.

— No to dziesięć... pięć... po koleżeńsku, po sąsiedzku. Wreszcie dwa... jeden... I tak z tego nic nie będzie, być nie może. Byle im tylko oczy piaskiem zaćmić... Nas także pilnują. Oho! Konsystorz... albo ten — tu wskazał na stojącego w drzwiach kancelaryi O. Makarego i głos zniżywszy, szepnął księdzu do ucha: — Przyjadę kiedy do Was, to pogadamy. Tu nie bardzo bezpiecznie.... Ja nie taki straszny... Zobaczycie... a z Was rozumny człowiek, z Wami żyć można... A teraz... do widzenia... do widzenia.

I jął Drogieńkiego całować po trzykroć, najpierw kolejno w oba policzki, a w końcu w same usta. Znał X. Szkiłłądź ten obyczaj i na pokłon, pokłonem odpowiedział, według wszelkich reguł etykiety, czem jeszcze bardziej O. Kiryłowi zaimponował.

Jakoż nie upłynęło dni parę, a w żeliszewskiej plebanii zjawił się gość zapowiedziany. Podejmował go Drogieńki co się zowie *honeste*, choć przyszło mu to z niemałym trudem, bo pan Jan każdej rzeczy skąpił. O nalewkę to się mało nie pokłócili. Jak się zawziął, tak chciał dać prostą siwuchę z karczmy i ani rusz. Dowodził, że to wszystko jedno, że pop się nie pozna. Ledwie go Drogieńki zdołał przekonać, iż zjednania takiego sąsiada wymaga prosty interes, że to, jakby łapówka, wkład, który się z czasem może grubo opłacić. Z niechęcią, trochę nawet pogardliwie, podał wreszcie zakąski, ale gdy O. Kiryłow wychyliwszy parę kieliszków nalewki, zaczął ją niezmiernie chwalić, a następnie rozkoszować się sposobem zakwaszenia ogórków i solenia rydzyków, roztajał trochę i nadprogramowo przedniej marynatki z ryby przyniósł.

— Przepysznego macie sługę — mówił gość, racząc się zastawą. — Taki lepszy nawet od żony. U mnie to bieda... Wdowiec jestem, rady sobie dać nie umiem... Ot siedzę, jak wilk w kniei i umieram z nudów i próżniactwa... Parafia?.. Głupstwo!.. Już trzeci miesiąc nikogo w cerkwi nie było... a gdyby nie djaczycha, to nawet św. Mikołaj nie miałby świeczki... Złakomiłem się na wyższą pensyę... Rjazański władyka zawziął się na mnie, miałem dużo nieprzyjemności... i ot *popał sia*. Ale ja tu długo nie wytrzymam! Nasze *Eparchjalne Wiedomosti* Bóg wie czego nie pisały... I ja dureń wierzyłem, że to naprawdę Zabużje, że tu wszyscy ruscy... Jacy oni ruscy! Ot komedya!

I tak gawędzili długo, po przyjacielsku, a nawet i pan Jan, trochę z ciekawości, a trochę i z niepokoju, by się Drogieńki zanadto nie wygadał, do stołu się przysiadł, parę kieliszków wypił, a na drogę to całą półbutelkę nalewki O. Kiryłowi do wózka włożył. Wstępowała weń otucha, ubywał z głowy wielki kłopot, bo wszakże o złym sąsiedzie dawno już powiedziano, że gorszy od najstraszliwszego napastnika, a cóż dopiero gdy tym sąsiadem pop prawosławny, w stosunku do księdza katolickiego.

Zaczęli teraz obaj nieco swobodniej oddychać i pan Jan już sobie niewiele robił z ciągłych odwiedzin strażników, z wieści, że wypytują się oni wszystkich, nawet dzieci, gdzie ksiądz proboszcz chodzi, o której godzinie spać się kładzie, kto u niego bywa, itd.

(Dokończenie nastąpi).

rodowych pozycyj, które staroczesi zdobyli 30-letnią wytrwałą pracą, młodoczesi są niezrównanymi mistrzami.

Wszystkie te sprawy jednak w tej chwili ustępują na bok kwestyi węgierskiej. Czy istotnie dziś pomiędzy 1 a 2 na audyencyi Wekerlego w Burgu zapadła ostateczna decyzya — nie wiadomo nam w tej chwili; obiegają jednak pogłoski, że sesya delegacyj będzie odroczona do jesieni, że, jak Izba węgierska dziś usunęła z porządku dziennego propozycye walutowe, tak udaremni traktat handlowy z Rosyą itd. To pewna, że te nieszczęsne śluby cywilne mogą nietylko Węgry, ale monarchię nabawić przykrych kłopotów.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył ref dep. Russ w imieniu komisyi kolejowej projekt rządowy o budować się mających w r. 1894 kolejach lokalnych.

Dep. Lienbacher pragnie, aby najpierw wybudowane zostały wielkie linie kolei państwowych, zanim się przystąpi do utworzenia sieci kolei lokalnych; koleje państwowe uczynić mogą bowiem zbyteczną budowę niejednej kolei lokalnej. Mowca uprasza, aby uczyniono zadość życzeniom i potrzebom Salzburga, podejmując budowę kolei przez Turnie.

Deput. Swoboda wyraża podziękowanie rządowi za życzliwość, jaka uwidocznioną jest w projekcie budowy kolei lokalnych. Projekt ten zasługuje na najwyższy podziw, a ministrowi handlu można szczerze pogratulować. — Jest to prawdziwe dzieło koalicyjne. Zbliżenie się umiarkowanych frakcyj niech służy ku spełnieniu naglących życzeń ludności. Wobec potęgi faktów nawet najzjadliwsza opozycya zwinię żagle.

Dep. Vaszaty omawia rozpisanie pewnego konkursu przez dyrekcyę ruchu w Bielak. Były do obsadzenia dwie posady technicznych urzędników, a dyrekcya zażądała od kandydatów ukończenia technicznego zakładu z niemieckim językiem wykładowym. W Rosyi przyjmują chętnie czeskich techników, a ci dopiero potem uczą się języka rosyjskiego. Takiem postępowaniem zmuszoną będzie partya mowcy do postawienia wniosku, aby w technicznych zakładach wykładano także język rosyjski.

Dep. Klun zaznacza potrzebę budowy kolei lokalnych w Krainie.

Minister handlu, hr. Wurmbrand, wykazuje, iż budowa głównych linij kolejowych w Austryi jest już wykończoną, jakkolwiek może mniej systematycznie, niż w innych krajach. Chwiejna polityka kolejowa i faworyzowanie poszczególnych okolic przez panujące w danej chwili stronnictwa, uniemożliwiły wielokrotnie przeprowadzenie przy budowie kolei planu ekonomicznego. I tak szczególniejszy traf sprawił, iż końcowy punkt linij, prowadzących na południe i port tryesteński spuszczono zupełnie z oka. Najgłówniejsze linie z północy na południe prowadzono w zygzaku, który się nie kończy koło Tryestu, lecz prowadzi do Wenecyi. Są tedy konieczne poprawki, a uskutecznienie ich przedstawia niemałe trudności. Lokalne koleje służą interesom prowincyj, a dzielą się one na trzy grupy: 1) t. z. linie główne drugiego rzędu; do ich budowy musi się przyczyniać państwo, bo ich znaczenie nie ogranicza się tylko do lokalnych interesów, a ich budowa jest kosztowniejszą; 2) właściwe koleje lokalne, które się przyłączają do linij głównych, powinny być budowane o torze normalnym; 3) trzecią grupę stanowią koleje trzeciego rzędu, które w Austryi nie były jeszcze uwzględniane. Powinny one prowadzić aż do fabryk i nieść kulturę w najodleglejsze doliny. Rząd popierać będzie tylko takie koleje lokalne, za któremi się oświadczą interesenci i kompetentne korporacye autonomiczne.

Co do dochodów, to okazało sprawozdanie kolei państwowych, iż im większy kapitał w pewnej kolei uwięziono, tem mniejszem jest oprocentowanie. Dochód kolei państwowych wynosi $2\frac{1}{2}$ procent. Kolej lokalna, która jest zbudowana tańszym kapitałem i której państwo daje subwencyę, musi przynosić przynajmniej 3 procent, jeśli ma być uznaną za rentującą się. Wyjątki mogą nastąpić, jeśli ludność jest szczególnie biedną. Minister omawia wnioski, poruszone podczas dyskusyi i stwierdza, iż Czechy ze swoją siecią kolei lokalnych zastosowały się do intencyj rządu. Także i usiłowania Galicyi zasługują na uznanie; Galicya niech jeszcze tylko uczyni jedyny konieczny krok co do gwarancyj. Minister byłby zadowolony, gdyby mógł także przeprowadzić budowę kolei lokalnych w Krainie odpowiednio do objawionych życzeń. Byłoby pożądanem, aby reprezentacye krajowe utworzyły urzędy kolei żelaznych, któreby się mogły porozumiewać ze świeżo utworzonymi państwowymi urzędami dla kolei lokalnych. Minister byłby chętnie przedłożył projekt nowej ustawy o kolejach lokalnych, nie został on jednak jeszcze przedyskutowany w łonie rządu. Mowca wyjaśnia główne zasady tej ustawy i oświadcza, iż w tej sprawie rząd nie kieruje się absolutnie politycznymi motywami, a przeto także i opozycya nie zdoła go odwrócić od rzetelnej pracy, jaką podejmie. Rozwój kolei lokalnych musi przynieść korzyści całemu gospodarstwu narodowemu, a budowa ich na przyszłość winna być tak prowadzoną, jak tego wymaga ogół interesów ekonomicznych. (Żywe oklaski).

Dep. Kaftan przemawia za upaństwowieniem czeskiej kolei zachodniej. Dep. Bartoli, Malfatti i Vosnjak podnoszą potrzeby i życzenia lokalne tych krajów, które reprezentują.

Po przemówieniu jeneralnego mowcy dep. Stöhra i sprawozdawcy dep. Russa, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu projekt w sprawie budować się mających w roku 1894 kolei lokalnych.

Następnie bez dyskusyi uchwalono ustawę o prowadzeniu ruchu kolei żelaznej Lwów-Czerniowce-Suczawa na rachunek państwa, oraz o zbudowanie kilku kolei lokalnych w Bukowinie.

Niepoprawni...

Niezmordowany w gonieniu za swemi marzeniami, O. Vanutelli, wydał już 19-tą książkę*) w sprawie nawrócenia wschodniego kościoła, która właśnie może dlatego, że usiłuje traktować stronę praktyczną tej kwestyi *(studio prattico)*, jest w mylnych podstawach swoich bardziej jeszcze stanowczą, a w rezultatach błędniejszą, niż poprzednie. Świadczy to bardzo pięknie o O. Vanutellim, że nawrócenia wschodu gorąco pragnie, byle tylko to pragnienie serca jego nie dochodziło aż do głowy, i nie mąciło jego myślenia. Gdy w pierwszych książkach autor wypowiadał zdania swoje nieśmiało, bez stanowczej w nie wiary, obecnie tyle razy je już powtórzył, że aż sam w nie zupełnie uwierzył. I dziś ma się nawet za człowieka opatrznościowego, za „bierne i zupełnie prawie nieświadome narzędzie“ (str. 81), nie pisze czyje, ale daje do zrozumienia, że samego Pana Boga. Misya zaś „trudna i bolesna,“ którą ma z tego wyższego natchnienia spełnić, polega na tem, aby, „zanim się zacznie nawracać Wschód, nawrócić najprzód Zachód.“ Rzecz przynajmniej stoi jasno, bo pod wyrazem „Zachód“ rozumie O. Vanutelli, jak widać z kontekstu książki, Kościół rzymsko-katolicki, z Papieżem. O. Vanutelli jest tego zdania (str. 19), że w ciągu wieków Kościół zachodni i Rzym za mało się wschodnim zajmował, i dziś zupełnie go już nie zna, ale że niemniej było to wielkiem szczęściem dla... Wschodu. Było to nawet (znowu) opatrznościowe, bo przez to kościół wschodni mógł bez przeszkody dojść do rozwoju tak „bogatego i wspaniałego“ *(ricco e maraviglioso)*, jak to dziś widzimy. A co więcej mógł się rozwinąć w całej czystości, bez tych zmian niewłaściwych *(senza alterazioni)*, których oczywiście w Kościele zachodnim i rzymskim nie brak. Pomimo tego uznania dla Opatrzności, autor jednak nie przestaje skarżyć się na obopólne krzywdy, na wzajemną nienawiść, ignorancyę, uprzedzenie i z obu stron mylne o sobie mniemanie Kościołów wschodniego i zachodniego, które zresztą także sam autor zdaje się stawiać obok siebie na równi, jako dwa kościoły Boże, choć tego wyraźnie nie mówi, a nawet o nieuznaniu władzy Papieskiej przez Wschód, jako o jakimś drobnym tegoż błędzie kilkakrotnie wspomina. Błąd ten musi rzeczywiście w mniemaniu autora być bardzo drobnym, kiedy to nie przeszkadza mu twierdzić, iż „jak się to już mówiło wiele razy, schyzma wschodnia niema w sobie nic *(nulla)* przeciwnego wierze katolickiej (str. 122), podczas gdy protestanci nie mają nic, albo prawie nic chrześciańskiego“ (str. 121).

Cała zręczność O. Vanutellego w przedstawieniu rzeczy jaskrawo fałszywych tak, żeby miały pozór prawdy, polega na tem, że nigdy nie wypowiada jasno, o kim mówi. „Wschód, zachód, na wschodzie, na zachodzie, odszczepieństwo wschodnie i zachodnie,“ oto jego zwykłe wyrażenia. A że i na wschodzie i na zachodzie są ludzie źli obok dobrych i że są także ludzie nieoświeceni, że ci ludzie wszędzie robią sobie wzajem krzywdy, zwyczajnie, jak ludzie, że i tu i tam są tacy, którzy silnie wierzą, a inni, którzy nie wierzą, więc porównania i przeciwstawienia autora wydają się nieraz słuszne. Ale tu nie o to chodzi. W tym sporze wieczystym nie można patrzeć na pojedynczych ludzi w Kościele, ale na Kościoły same w ich całości, a szczególnie na ich władzę najwyższą i na doktrynę, jaką ta władza wyznaje. A wtedy rzecz przedstawi się zupełnie inaczej. Bo przypuściwszy nawet błędnie na chwilę, że władza wschodniego kościoła najwyższa (nie wiem tylko, czy według mniemania O. Vanutellego jest nią patryarcha konstantynopolitański, czy synod petersburski, ale mniejsza o to), przypuśćmy, że ta władza na wschodzie jest tak legalna, jak papieska na zachodzie, to jednak z historyą w ręku przyznać musimy, że ta władza „zachodnia“ nie robiła kościołom wschodnim nigdy żadnej krzywdy, nigdy na ten kościół niesłusznie nie napadała, i nigdy niesłusznych zarzutów mu nie czyniła, nigdy też go nie prześladowała za różnicę w jego rytach lub obyczaju. A przeciwnie Focyusz i Cerullaryusz, i przed nimi wielu, a po nich wszyscy prawie, aż do dziśdnia, pełni nienawiści do „łacinników,“ prześladują ich i krzywdzą, gdzie mogą. Od Cerullaryusza zacząwszy, który łacinnikom za to, że odprawiali Mszę św. na niekiszonym chlebie, kościoły zamknął, a zakonników ich wypędził, aż do dzisiejszego synodu petersburskiego, który kościoły zamyka i zakonników wypędza, duch jest ten sam i to samo dążenie do zniszczenia katolicyzmu. A zarzuty niesłuszne, z ignorancyi płynące, są wszystkie po stronie kościoła wschodniego, który przez usta najwyższych swych przełożonych Focyusza i Cerullaryusza przedstawia jako wierze przeciwne te ryty i obyczaje, które u nas są od wschodnich różne (jak post w sobotę, golenie brody u księży, ich bezżeństwo, używanie niekiszonego chleba do Mszy św.); a przez uchwały „świętego“ synodu każe prawosławnym biskupom przysięgać, że owieczki swoje strzedz będą od wszystkich błędów, a szczególnie od łacińctwa. A jeżeli ta obopólność i wzajemność krzywd i zarzutów nie da się utrzymać wtedy nawet, gdy władze kościelne wschodu i zachodu uważamy błędnie za równorzędne, to cóż będzie, gdy przypomnimy, że samo istnienie władzy kościelnej najwyższej wschodniej, od Papieża niezawisłej, jest już fałszem i krzywdą, prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu uczynioną?

A jak się ma rzecz co do zasad i dogmatu? Jeżeli O. Vanutelli chce porównania schyzmy z protestantyzmem, to się tego nie boimy, ale mu powiemy, że w tem, co oba te odszczepieństwa od katolicyzmu różni, są oba do siebie podobne. Bo główną zasadą protestantyzmu i schyzmy jest odrzucenie władzy Papieża, jako najwyższego rządcy Kościoła i jako nieomylnej powagi. Różnica jest tylko ta, że protestanci przyjęli szczerze i lojalnie wszystkie tej zasady konsekwencye, chociaż one musiały doprowadzić i doprowadziły do utraty kapłaństwa, Sakramentów i ofiary Mszy, do rozbicia protestantyzmu na tysiące sekt i do wymazania granicy między nim a racyonalizmem i zupełną niewiarą.

Schyzma uchroniła się tych konsekwencyj logicznych tem tylko, że do jednego fałszu, z protestantyzmem wspólnego, dodała drugi i chcąc zachować całą dawną tradycyę, zaprowadziła: niewolę. Tam nie wolno ani myśleć, ani dyskutować, bo gdy się spór zacznie, niema komu rozstrzygnąć. A takiej religii najwyższym ideałem musi się stać to, aby wierni nic o wierze nie wiedzieli, i zupełnie zobojętnieli dla wiary, a tylko obrzędów z drobnostkową i zabobonną trzymali się ścisłością. Dopiero wtedy będzie spokój. Taki spokój jest już zupełny prawie na właściwym Wschodzie, w dzielnicach dawniej tureckich, ale nie ma go jeszcze w Rosyi. Więc tam mamy raskoł i sztundę, a gdy niewola wewnętrzna ducha i płynący z niej spokój trupi nie jest tam jeszcze dokonany, przeto dodany jest z zewnątrz inny potężny czynnik niewoli: kozak z nahajką. Jest więc rzeczywiście różnica między protestantyzmem i schyzmą, ale w tem tylko, że gdy protestantyzm z jednego rozwija się fałszu, schyzma na dwóch się opiera, a przeto jest od katolicyzmu dalsza. Bo to, że udało się schyzmie w ten sposób zachować *per accidens* kapłaństwo i Sakramenta św. i Mszę św., jest bardzo szczęśliwe dla dusz wielu jednostek, które są schyzmatyckie w dobrej wierze, ale to zasadniczego stanu rzeczy nie zmienia.

Że na podstawie zapatrywań tak błędnych, jak są O. Vanutellego, i rady jego „praktyczne“ ciekawie wyglądać muszą, to z góry wiemy. To też nie zdziwią się czytelnicy nasi, gdy powiem, że chciałby, aby Rzym zniósł to wszystko, czem waruje jeszcze katolicyzm od działania eksterminacyjnego schyzmy. Niechby wolno było — powiada — chodzić katolikom na nabożeństwa do schyzmatyckich cerkwi i przyjmować sakramenta św. od prawosławnych popów, przynajmniej w razie konieczności, w jakiej n. p. są unici chełmscy i t. d. Czy O. Vanutelli doprawdy nie rozumie tego, że na tej drodze za parę dziesiątków lat jużby nie było ani jednego katolickiego kościoła w Rosyi? Czytając takie rzeczy, przychodzi mimowoli na myśl, czy autor nie jest najprzewrotniejszym z ludzi, ale wkrótce ustęp jakiś, świadczący o jego bezdennej naiwności, zupełnie rozbraja. Dziwić się tylko można, że jak słyszymy, w pewnem kółku francusko-włoskiem, do którego wielu ludzi umysłem niepospolitych i jeden z kardynałów należy, może być jakąkolwiek powagą, a to jest powodem, dlaczego i my tak obszerną o książce jego zdajemy dziś sprawę.

Człowiek, który się tak mało opiera na faktach, a tak wszystko z siebie, z marzeń swoich, czy z wizyi snuje, nie może mieć jasnego o stosunkach polskich pod Rosyą pojęcia. Ale żeby, znając całą sprawę chełmską i patrząc na dzisiejszy systematyczny ucisk katolików, na tamowanie u nich pracy apostolskiej, na zamykanie kościołów i niewolę księży, pisać wyraźnie okólnik taki, że „car Mikołaj zostawił (wobec katolików) pamięć surowości i bezwzględności, która obecnie jest tylko wspomnieniem historycznem, i dziś wieje duch słodszy i rozsądniejszy, bo stosunki z innymi narodami cywilizowanymi stały się łatwiejsze i częstsze“ (str. 114), to trzeba być dziwnym... optymistą. A dodamy, że taki sposób traktowania rzeczy i takie poglądy dziwne, dają także wyobrażenie o tej cywilizacyi, do której autor należy i z której zdaje się być bardzo dumnym. Jest to droga jedyna, by ją obniżyć w mniemaniu Wschodu i dać na pośmiewisko u samychże Rosyan. Ale nie wińmy O. Vanutellego, którego natura umysłu już jest taka, że się bardzo trudno w każdej kwestyi oryentuje. I tak n. p. mówi on (na str. 71) o zmianie kalendarza i zachwyca się przytem (tak jak zawsze), „cudownem zrządzeniem Boskiej Opatrzności,“ że zmiana ta nie wprowadziła ze sobą także zmiany dni tygodnia, i że niedziele, poniedziałki i inne dni, tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie są nam wspólne, co, jak autor mniema, „z pewnością nie byłoby nastąpiło, gdyby ta zmiana dokonała się w innej epoce historyi,“ bo wtedy różnica nie byłaby wynosiła ściśle dni czternastu. Tymczasem oczywista jest, że te dwie rzeczy nie mają ze sobą najmniejszego związku, a wszyscy wiemy, że i dzisiaj jeszcze różnica ta czternastu dni nie obejmuje, ale tylko 12, a gdy zmiana zaprowadzona została, obejmowała ich 10. Daliśmy na zakończenie ten przykład, bo on wymowniej niż inne świadczy o tej „naiwności“ autora, o której mówiliśmy. A ten właśnie przymiot jego i jego wspólników jest w tym dziwnym nowym prądzie rękojmią, że prąd długo trwać nie będzie.

(Gazeta Kościelna).

*) *La questione religiosa d'Oriente. Studio drattico.* P. V. Vanutelli O. P. Roma 1894, str. 163.

KRONIKA.

Kraków 1 czerwca.

— **Oktawa Bożego Ciała** zakończona została w dniu wczorajszym uroczystą procesyą z kościoła Najświętszej Maryi Panny po Rynku krakowskim, celebrowaną przez X. prałata Krzemieńskiego. W procesyi wziął udział kilkunasto-tysięczny zastęp wiernych, tak z miasta, jak z pobliskich okolic, szczególnie ludu wiejskiego. Procesya wyruszyła o godzinie $^{3}/_{4}$6 wieczorem, a skończyła się o godz. 7 wieczorem.

Po procesyi odbył się znany obchód „Konika zwierzynieckiego,“ który do późnego wieczora wyprawiał harce po Rynku krakowskim, ku uciesze dziatwy i innych widzów. Dzięki zapomodze Magistratu, orszak tatara i jego janczarska orkiestra przedstawiają się teraz wcale przyzwoicie.

— **Z Uniwersytetu.** P. Władysław Błyskal, kandydat adwokacki w Sanoku, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw, a p. Kazimierz Bartłomiej Zaleski, rodem ze Skały, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Ustny egzamin dojrzałości** odbył się w gimnazyum św. Anny w dniach 28 — 31 maja b. r. pod przewodnictwem prezesa Akademii Umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego. Dojrzałymi uznani zostali: 1) Bienias Józef, 2) Doening Henryk (z odznaczeniem), 3) Konczyński Tadeusz, 4) Kopiński Tadeusz, 5) Kownacki Józef, 6) Kutrzeba Stanisław (z odznaczeniem), 7) Łaszczyński Bolesław, 8) Matejko Adam, 9) Mniszek Tytus, 10) Pollak Karol, 11) Roehr Ludwik, 12) Szumborski Kazimierz, 13) Tschapka Maksymilian. Po feryach może poprawić z jednego przedmiotu 6, reprobowano na rok 2, nie przystąpiło do egzaminu ustnego 2.

— **Z dziedziny archeologii.** Ciekawy zabytek średniowieczny, kamienny słup gotycki z figurką P. Jezusa, cierniem ukoronowanego, który miał być niegdyś pręgierzem w Krakowie czy na Kleparzu, a obecnie stoi na cmentarzu kościoła św. Mikołaja, został ostatnimi czasy odczyszczony i wyporządzony przez kamieniarza tutejszego p. Fischera, staraniem i kosztem prob. X. Strzelichowskiego, który nietylko gorliwie dba o uporządkowanie i ozdobę kościoła swego. ale znajdujące się tamże zabytki sztuki i przeszłości najtroskliwszą otacza opieką.

W burzonych obecnie domach na ulicy Szewskiej Nr 20 i 22, znaleziono bardzo ciekawe pozostałości wewnętrznej architektury mieszkań, mianowicie rzeźbione wnęki i kamienne kolumny w przedziałach między-okiennych, a nadto zakryte nowszymi sufitami stare stropy polichromowane. Stylowo można całą tę ozdobę odnieść do XVII wieku.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa kolonij wakacyjnych odbędzie się jutro o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej.

— **Podrożenie pieczywa w Krakowie,** wskutek ostatniego strejku czeladzi piekarskiej, nastąpiło w dniu dzisiejszym. Stowarzyszenie piekarzy białych przedłożyło Magistratowi zestawienie cen pieczywa, według którego to wykazu, bułki centowe zostają zupełnie zniesione, a w ich miejsce wypiekane są bułki 2-centowe, większe nieco od poprzednio wypiekanych. Rożki i bułki wiedeńskie, oraz wszystkie gatunki pieczywa, dawniej kosztujące $1\frac{1}{2}$ centa, podskoczyły obecnie do ceny 2 centów. Jaka jest różnica między obecną a dawną wagą i ceną bułek, obliczymy dokładnie na podstawie rzeczonego wykazu; dziś ogólnikowo tylko można stwierdzić, iż mimo wszelkich wyjaśnień ze strony właścicieli piekarń, ta zmiana dotychczasowego stanu rzeczy nie wychodzi na korzyść publiczności. Magistrat niema środków do wystąpienia przeciw przedłożonemu wykazowi i może tylko przyjąć go do wiadomości, natomiast nasza władza przemysłowa rozbiera myśl zaprowadzenia taryfy maksymalnej na pieczywo w mieście, regulowanej według cen zboża. Z drugiej strony podnoszą się głosy w sprawie założenia akcyjnej piekarni w Krakowie. Słowem, konsumująca publiczność czuje potrzebę obrony własnego interesu w tej sprawie.

— **Składki na weteranów** wojsk polskich r. 1830 i 31 w Maju i sprawozdanie miesięczne: J. Gill 10 ct., Kazimierz N. N. 20 ct., Cholewka 30 ct., Y. W., Maciej Szpilka, Podoliński, Szypulski, Piotrowski, Pomiankowski, Leon Korecki, Brumier, Czarnecki, X. Kostecki, Nieczytelny, Kocoł, Podgórski, Hański, Ziebożewski — wszyscy po 50 ct. P. Amanda Jürs, Kuettner, Dr Hernich, Pankiewicz, Freundlich, Baraniecki, Kulawski, X. Kasprzycki, Czachurski, Bresiewicz, Dr Rothblum, P. M. Majer, Jan W. wszyscy po 1 złr. Eustachy Śmiałowski, R. Gutowski, Piotr Stachiewicz, I. Pruszyński po 2 złr. Rejent Jarema 3 złr. 40 ct., p. Albina Götzowa, p. Zofia Götzowa po 5 złr., W. Rogaski 10 złr., Jan Banaśkiewicz 12 złr., Komitet Kościuszkowski z Bukowska 20 złr., Jan Götz 20 złr., Subwencya Świetnej Rady miasta Krakowa 500 złr. Razem było dochodu w maju 604 złr. 50 ct. Rozchody w maju: Rozdano żołdu narodowego między 27 weteranów W. P. r. 1830 i 31, utrzymanie i najem pokoju na biuro, portorya itd. 420 złr. 51 ct.

Komitet zarządzający odbył posiedzenie i uchwalił wysłać prośby do zarządów kąpielowych w kraju o urządzenie zabaw na korzyść weteranów 1831 roku, powtóre prosić rodaków o nadesłanie fotografij żyjących i zmarłych weteranów z ich życiorysami, aby jak największą liczbę można umieścić w albumach, mających się złożyć w Muzeum narodowem w Krakowie. Nakoniec uchwalił i zaprosił komitet pana Konstantego Wiszniewskiego, aby zastępował przewodniczącego w komitecie p. Ksawerego Konopkę, zmuszonego wyjechać na nieograniczony czas w początkach lipca z Krakowa za granicę.

Ksawery Konopka.

— **Restauracya zamku Żółkiewskiego.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z gminą miasta Żółkwi rokowania, czy i jaką kwotą zechciałaby przyczynić się do restauracyi zamku Żółkiewskiego, i na jaki cel gotową byłaby oddać tenże zamek po jego odrestaurowaniu. Zarazem upoważnił Sejm Wydział krajowy, ażeby w razie pomyślnego wyniku rokowań wstawił do budżetu krajowego na r. 1895, a ewentualnie i na r. 1896, odpowiednie kwoty, nie przekraczające łącznej sumy 6.000 złr. Z wyniku przedsięwziętych rokowań Wydział krajowy ma zdać sprawę na następnej sesyi sejmowej.

Wydział krajowy, komunikując zwierzchności gminnej miasta Żółkwi powyższą uchwałę sejmową, wezwał ją, aby sprawę powyższą przedłożyła Reprezentacyi miasta i na podstawie uchwał, przez nią powziętych, oznajmiła Wydziałowi krajowemu w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie przed upływem trzech miesięcy, czyli i jaką kwotą gmina m. Żółkwi przyczynić się zamierza do restauracyi zamku królewskiego, oraz na jaki cel gotową byłaby oddać tenże zamek po jego odrestaurowaniu. Wydział krajowy dodał ze swej strony, że wobec brzmienia uchwał sejmowych, przyczynienie się gminy odpowiednim datkiem pieniężnym do kosztów restauracyi zamku musi uważać za warunek konieczny pomyślnego ostatecznego załatwienia sprawy.

— **Dar honorowy dla JE. X. Arcybiskupa Issakowicza.** Otrzymujemy następującą odezwę:

Obywatele! W gronie mężów, szczerą miłością Ojczyzny natchnionych, powstała myśl uczczenia osoby najczcigodniejszego Pasterza X. Arcybiskupa Izaaka Issakowicza darem honorowym. Było zamiarem inicyatorów pociągnąć cały naród do zamanifestowania hołdu wysokim religijnym i obywatelskim zasługom, jakich uosobieniem wzniosłem jest X. Arcybiskup Issakowicz. Myśl podniesiona nie przebrzmiała bez echa. W lot pochwyciło ją społeczeństwo, przejęte do głębi czcią dla Tego, który Kościołowi i Ojczyźnie tyle chluby przysporzył niezmordowaną pracą i niewyczerpaną ofiarnością dla dobra wiary i narodu polskiego. Aby manifestacya miała charakter istotnie narodowy, aby każdy, w czyjem sercu bije prawdziwa miłość Ojczyzny, mógł wziąć w niej udział, ustanowiono, że ofiara ze strony jednej osoby nie może przekraczać wysokości jednej korony (50 ct.). Zawiązany dla zorganizowania akcyi komitet, zwraca się więc do Was Obywatele z zaproszeniem, abyście jak najliczniej wzięli udział w owym hołdzie. Dajmy nim wyraz, że nie brak nam poczucia patryotycznego, że nie wygasła w nas cześć dla przedstawicieli szczytnych ideałów narodowych. Niechaj nikt nie uchyla się od spełnienia chlubnego obowiązku; daru honorowego, który złożymy najdostojniejszemu Pasterzowi, najcenniejszą ozdobą niech to będzie, że powstał z ofiarności całego narodu!

Waszym zwłaszcza sercom Polki, Waszej troskliwości cichej, zapobiegliwości skrzętnej, wytrwaniu niezłomnemu, powierzamy losy przedsięwzięcia, godnego zaprawdę, abyście całą swą usilność wytężyły dla niego. Wszak z dawien dawna mówiono, że nie pójdzie mimo największych trudności nic na marne, czego tknie się ręka Polki. Dziełu już wdrożonemu dodajcie świetności energicznem współdziałaniem, a nowa przybędzie chluba w długim szeregu Waszych zasług. O wyborze przedmiotu, który ma być najczcigodniejszemu X. Arcybiskupowi Issakowiczowi złożony, jako dar honorowy, poweźmie komitet uchwałę po zamknięciu subskrypcyi.

Datki nadsyłać należy na ręce przewodniczącego komitetu prezydenta m. Lwowa, lub na ręce skarbnika komitetu p. Piotra Czapczyńskiego (Lwów, ulica Jagiellońska, L. 12).

Aleksander Milski, *Karol Stanuchowski*, sekretarze. *Edmund Mochnacki*, przewodniczący.

— **Dar artystów.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wydział Koła literacko-artystycznego składa niniejszem serdeczne podziękowanie artystom pp.: Bolerowi, Kossakowi, Popielowi, Rozwadowskiemu i Styce za obrazy z panoramy Racławickiej, ofiarowane przez nich Kołu literacko-artystycznemu na pamiątkę.

Obrazy te pozostaną dla naszej instytucyi miłem przypomnieniem życzliwości i pracy artystów, którzy stworzyli dzieło sztuki, uświetniające wielką rocznicę narodową.

Prezes: *Dr L. Kubala.* Sekretarz *Fr. Rawita-Gawroński.*

— **Z Drohobycza** donoszą, że burmistrz tego miasta p. Xenofont Ochrymowicz, który przed kilknastu dniami zrezygnował z godności burmistrza, rezygnacyę tę cofnął na usilne naleganie obywateli.

— **Nowy rynsztunek.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że dla pionierów, przydzielonych do oddziałów piechoty lub strzelców, wprowadzony zostaje nowy rynsztunek. Zapas amunicyi podręcznej w czasie wojennym dla pionierów tych oznaczono na 40 patronów. Oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy podczas pokoju, jako funkcyonaryusze Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ niosą pomoc w nieszczęśliwych wypadkach itp. ubrani w mundur, czy uniform, lub którzy podczas ćwiczeń wojskowych, podczas audyencyi, lub podczas zwiedzania zakładów „Czerwonego Krzyża“ przez najwyższe osobistości, im się przedstawiają — mają odtąd prawo nosić odpowiednie przepaski na lewem ramieniu po zwierzchniem ubraniu.

— **O pielgrzymce polskiej,** która wyruszyła do Rzymu na uroczystość Papieża Piusa IX, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Florencya 29 kwietnia.

Żądaliście wieści z naszej podróży do Rzymu, otóż posyłam ją. Jesteśmy zdrowi i weseli. O godzinie 11 przed południem wyjeżdżamy dzisiaj do Rzymu, gdzie pociągiem nadzwyczajnym jadąc, staniemy około g. 8 wieczorem. — Ze soboty na niedzielę nocowaliśmy w Udine, zkąd wraz z włoską pielgrzymką wyjechaliśmy do Padwy. W Padwie nocleg, a w poniedziałek Msza św. dla wszystkich pielgrzymów i polskich i włoskich, odprawiona na grobie św. Antoniego przez X. prałata Smoczyńskiego; następnie po zwiedzeniu kościoła św. Justyny, znowu z Włochami jedziemy do Bolonii. Tutaj nawiedzamy św. Katarzynę, św. Dominika, św. Petroniusza, no i słynne 2 krzywe wieże; a opatrzywszy się w bolońską Mortadellę, ruszamy do Florencyi. Ledwie świt nasza drużyna, snująca się po ulicach, a licząca paręset osób, budzi gwarem swoim śpiących Florentczyków. Nawiedzamy św. Magdalenę de Pazzis, gdzie Mszę św. tak dla nas, jak i dla wielu włoskich pątników, którzy z nami towarzystwa dotrzymują, odprawia X. Dr Smoczyński. Zwiedzamy, co się dało, i jedziemy za chwilę do Rzymu. X. biskup Glazer i X. Pelczar, jadący z naszą deputacyą, już pojechali naprzód do Rzymu. — Powietrze chłodne.

— **Wyścigi warszawskie.** Przedwczorajszy drugi dzień wyścigów warszawskich odbył się niespodziewanie przy pięknej pogodzie i dość licznie zebranej publiczności i pod każdym względem można go nazwać udanym.

O nagrodę „Kiejstuta“ 500 rs. (hurdle race, 2 w.) przeznaczoną dla 3-let. i starszych koni, startowały pod dżokejami: hr. M. Zamoyskiego 5-let. „Simoun II“ (Goodway), p. S. Sonnenberga 4-let. „Propatria“ (Jennigs) i pp. K. Korsaka i G. Swierczkowa 4-let. „Rarague“ (Woronkow). „Rarague“ prowadziła wyścig szybkiem tępem a „Propatria“ odważnie i dzielnie trzymała się jej boku i dopiero na końcowej linii prostej zaczęła odstawać i „Rarague“ (Bluecotboy i Lady Sivrait) stanęła łatwo pierwszą w 2 m. 42 s. „Simoun“ do wyścigu nie należał, gdyż od pierwszej przeszkody wyłamał się i następnie na każdy płot musiał być przez swego dżokeja kilkakrotnie zwracany, to też wprawdzie przebył metę, lecz daleko za pierwszymi końmi.

O następną nagrodę nazwy „Gayarré“ na dystansie 2 w. współubiegać się miały konie 4-let. i starsze, urodzone w gub. Cesarstwa i Król. Polskiego. W szrankach stanęły pp. G. Zielińskiego 4 let. „M me du Barry“, J. Dobrogosta 4 let. „Lissa“, hr. M. Zamoyskiego 4 let. „Haracz“ i S. Sonnenberga 5-let. „Kiemlicz“. M-me du Barry“ (Kordyan i Princesse) pod Sandersem od startu prowadziła wyścig i przodując ciągle, stanęła pierwsza u mety w 2 m. 41 s. „Lissa“ zawiązała z nią walkę przed ostatnim narożnikiem, lecz naprożno i stanęła drugą o parę długości, „Haracz“ o kilka długości trzecim, „Kiemlicz“ ostatni.

Wysokość nagród ze stawkami wynosiła 364 rs. 23 kop., 98 rs. 10 kop. i 27 rs.

„Bombonniere“ p. J. Reszke'go została wycofana.

Trzecia gonitwa z porządku, nazwana „Próby“, zgromadziła u startu na dystans $1\frac{1}{2}$ w. z nagrodami 778 rs. 5 kop. pierwszemu koniowi i dla hodowcy 40 rs. 95 kop., drugiemu 206 rs. i trzeciemu 54 rs., ośm koni 3 let., a mianowicie: pp. J. Reszke'go og. gn. „Parsifala“, L. Grabowskiego kl. kasz. „Diane de Poitiers“, I. U. Niemcewicza kl. gn. „Attraction“, A. hr. Potockiego og. gn. „Imperyała“, J. Dobrogosta og. kasz. „Ceylon“, S. Niezabitowskiego kl. gn. „Lea“, E. Korsaka og. c. k. „Neddi“, stadniny rządowej w Janowie kl. kasz. „Bajaderkę“.

„Parsifal“ (Rou-Rou i p. Twardowska) pod Kitschenerem minął słup pierwszym, bardzo łatwo w 1 m. 51 s., drugim o jednę długość stanął „Ceylon“, trzecią „Bajaderka“, za nią „Neddi“, „Lea“, „Imperyał“, „Attraction“ i „Diane de Poitiers“. Lecz niestety u wag okazało się, iż pierwszym dwóm dżokejom brakuje wagi i wskutek tego nagrody zostały im odjęte, a przyznane: 1) „Bajaderce“, 2) „Neddiemu“, 3) „Lei“.

Po nagrodzie próby nastąpił wyścig dżentelmeński na przestrzeni $2\frac{1}{2}$ wiorsty, przeznaczony dla koni krajowych 4-letnich i starszych. — O nagrody 224 rs. 1 kop., 61 rs. 20 kop. i 18 rs. współubiegały się pp.: J. Zbijewskiego 5-letni „Kmicic“ pod p. Swierczkowem, bar. Wrangla 4-letnia „Armida“ pod kor. von Braunschweigiem, kor. Lucce 6-letnia, „Fryne“ pod właścicielem, por. Lichaczewa 4-letni „Roland“ pod właścicielem i J. Trzebińskiego i St. Wotowskiego 4-letni „Prezes“ pod p. P. Gnoińskim. „Prezes“ wybornie kierowany przez swojego jeźdźca, zwyciężył w 3 m. 18 s., drugie miejsce zajął „Kmicic“, dalej „Armida“ i „Fryne.“

Bardzo zajmującym był wyścig o nagrodę „Przy-

chówku“ (Produce stakes), w którym mierzyć się miały trzylatki, przeważnie dotąd nieznane. U startu stanęły pp.: J. Reszkego og. „Borgia“, L. Grabowskiego og. Termidor“, J. U. Niemcewicza kl. „Seduction“, A. hr. Potockiego kl. „Igraszka“, J. Dobrogosta og. Rabsztyn“, stad. rządowej w Janowie og. „King-Lay.“ Zwyciężył łatwo „Termidor“ (Kordecki i Luteranka) w 2 m. 32 s. Dobrym drugim rosły „Rabsztyn“ (Ruler i Lady Aleksandra), za nim głowa w głowę „Igraszka“ i „Borgia“, dalej „Seduction“ i „King-Lay.“ „Termidor“ prowadził wyścig z miejsca do miejsca.

Wysokość nagród ze stawkami 1.492 rs. i dla hodowcy 200 rs., 445 rs. 50 kop. i 153 rs.

O nagrodę „Sprzedażną“ na dystansie 2 w. z nagrodami 364 rs. 28 k. i dla hodowcy 19 rs. 17 k., 98 rs. 10 k. i 27 rs. walczyły pp.: G. Zielińskiego kl. 5-let. „Regina“, J. Glińskiego kl. 6-let. „Czardasz“, A. hr. Potockiego kl. 3-let. „Ironia“ por. Lichaczewa 6-let. og. „Bandit.“

Ostatni zwyciężył w 2 m. 35 s. pod Woronkowem, drugim był „Czardasz“, trzecią „Regina“, czwartą „Ironia.“ „Tumry“ p. Gnoińskiego został wycofany.

„Bandit“ (Dear-boy i Berezyna) na licytacyi pozostał przy właścicielu.

Niezwykle interesującym był *steeple-chase* (handicap), rozgrywany na ostatku. Z pomiędzy czterech zapisanych koni, wycofano 2, t. j., „Western Rose“ hr. M. Zamoyskiego i „Licemiera“ kor. Lucce i do walki stanęły tylko dwa najlepsze obecnie na torze warszawskim *steeple-chasery* pod zupełnie równemi wagami, tj. bar. Wrangla „Weraks“ (Warcraft i Reine Jeanne) 200 f. pod por. Lichaczewem i p. N. Lisaniewicza „Tuman“ 200 f. pod p. Swierczkowem. Konie te prawie całą metę szły obok siebie, biorąc bardzo ładnie, prawie razem, wszystkie przeszkody i dopiero na finischu siwy „Weraks,“ wychowaniec janowskiej stadniny, pobił łatwo o kilka długości swego przeciwnika.

Steeple-chase (handicap) rozgrywał się na dystansie około 2 wiorst, nagrody wynosiły 278 rs. 73 k., 75 rs. 60 k. i 18 rs.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 2 b. m.: *Zemsta*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

— Dnia 31 maja dość pogodnie; termometr od +6·4 doszedł do +21·5 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 1 czerwca stan jego był 741·6 mm., termometru +16·6 C. Wiatr wschodni.

W sobotę d. 2 czerwca: św. Erazma i Eugeniusza.

Strejk strycharzy w Krakowie.

Wieńcem opasuje Kraków znaczna liczba cegielni w powiatach wielickim i krakowskim. Znajdują się one przeważnie, omal wyłącznie, w rękach właścicieli i dzierżawców izraelitów. Nie jest to bynajmniej wdzięczny wieniec; każda prawie cegielnia przedstawia smutny obraz, ponury. Nie myślimy bynajmniej o malowniczości zewnętrznej, gdy idzie o ludzką dolę; społeczeństwo przyzwyczajone robotników z cegielni widywać zdaleka, w przelocie, jak gromady mrówek, snujące się po ziemi. W mieście nie widzi się ich nigdy, nie zbliża do nich zupełnie; wie się tyle, że istnieją i na tem koniec.

Przed kilku dniami stali się głośniejszymi z powodu strejku. Dnia 23 maja zebrało się ich około 500, samych strycharzy, w sali Rady miejskiej w Podgórzu. Na obrady przyszli także właściciele. Robotnicy wykazywali, że za wyrobienie 1000 sztuk t. zw. cegły wodnej otrzymują 2 złr., za wyrobienie takiej samej ilości cegły prasówki 2 złr. 50 ct. Żądali podniesienia wynagrodzenia za tysiąc sztuk cegły wodnej do kwoty 3 złr. 40 centów, cegły prasówki 3 złr. 90 ct. Właściciele cegielni nie przyjęli tych żądań, jako wygórowanych. Na tem samem zebraniu robotnicy obniżyli żądania do kwoty 2 złr. 50 ct., względnie 3 złr., ale i te żądania spotkały się z odmową. Właściciele okazali się skłonnymi do podniesienia ceny o 20 ct. na tysiącu. — Do porozumienia nie przyszło. Rzecz zaczęła się zaostrzać.

Dotąd szli robotnicy sami, bez agitacyi zewnętrznej, chcąc jedynie poprawy swej doli. Ale nagle zjawił się między nimi jeden z przywódców socyalistycznych. On już d. 26 maja na zgromadzeniu strycharzy w sali Ebera zachęca do wytrwania w strejku, namawia do podniesienia żądań, pomimo obniżenia ich przez robotników; zapowiada, że wygórowane żądania są tymczasowe, a „na przyszły rok znowu pogadamy.“ Właściciele ponownie zbierają się dnia 27 i odrzucają bezwarunkowo podwyższenie płacy. Na swoje usprawiedliwienie przytaczają: słaby ruch budowlany tegoroczny w Krakowie, bankructwo jednego z przedsiębiorców budowlanych. Jako najważniejszy motyw podają, że gdyby odrazu ustąpili naciskowi robotników, byłoby to ośmieleniem i zachęceniem ich do coraz dalej idących żądań i powołują się w tej mierze na słowa: „na przyszły rok pogadamy.“

Strejk więc przybrał poważniejsze formy, a nawet przyszło do pewnych niepokojów i czynnych wystąpień strycharzy. Każda cegielnia ma cztery rodzaje robotników: 1) strycharzy, wyrabiających cegłę; 2) palaczy, przynoszących surową cegłę do pieca; 3) robotników, odnoszących z pieca wypaloną cegłę; 4) furmanów, rozwożących gotowy materyał. Strejkuje obecnie tylko pierwsza kategorya, dochodząca do tysiąca ludzi; trzy inne kategorye przenoszą liczbę tysiąca.

Strejk strycharzy w pierwotnej swej formie wynikł z następujących powodów: Celem wyrobienia pewnej liczby cegieł wiążą się oni w trójki, tworząc w ten sposób wspólną siłę roboczą wobec urządzenia przeważnej części naszych cegielni. Otrzymawszy pozwolenie na założenie cegielni, przedsiębiorca zazwyczaj — zastrzegamy się, że są w tej mierze wyjątki — buduje tylko piec, opodal wbija 4 słupy w ziemię, pokrywa lichym dachem, na słupach wspartym, i zostawia cztery otwarte ściany. Dalej stawia szopę, mającą służyć za kantynę dla robotników. — Cegielnia gotowa.

Grupa 3 strycharzy rozpoczyna rano o godz. 3 pracę. Musi mieć własne narzędzia, temi narzędziami nakopać gliny, przynieść odpowiednią ilość wody nieraz z większej odległości, nareszcie przystąpić do wyrobienia gliny. Jeden rozbija stwardniałe gruzy ziemi, drugi dolewa wody, trzeci rozrabia glinę. W zimnym, dżdżystym dniu, o chłodnym poranku, ciężka to praca. Glinę urabiać trzeba całą siłą; pracę wykonywują nogi ludzkie, odsłonięte powyżej kolan. Od zziębnięcia broni się robotnik wódką z kantyny.

Nareszcie o godz. 9 rano materyał do pracy przysposobiony, ale siły już osłabione, gdy przychodzi wyrobić dwa tysiące cegieł. Dwóch strycharzy pracuje przy stole i formuje cegłę; trzeci donosi wyrobioną glinę. Jeżeli dzień jest pogodny, słoneczny, to do godziny 9 wieczorem grupa, z trzech strycharzy złożona, zarobić może 4 złr. za 2.000 sztuk cegły wodnianki, względnie 2 złr. 50 ct. za 1000 sztuk cegły prasówki. Większej ilości wyrobić niepodobna, jestto poprostu fizycznem niepodobieństwem. Gdy dzień słotny, robota idzie znacznie słabiej, zarobek spada nieraz do połowy. Wypłata zarobku odbywa się po „sabbacie,“ nieraz o godz. 10 w nocy w kantynie; czas oczekiwania skraca sobie robotnik zaglądaniem do kieliszka. Ostatecznie po obliczeniu wybranych w kantynie artykułów i napojów — robotnikowi pozostaje nader drobna kwota. W najlepszym tygodniu mógł on zarobić najwyżej 9 złr., w złych zarobek spada do 4 złr., a nawet poniżej 4 złr. za pracę od g. 3 rano do 9 wieczór. Nie można więc potępiać tych robotników, że chcieli poprawy swojej doli.

Jednego słowa przesady niema w tym szkicu pracy strycharzy w podmiejskich cegielniach; niedola robotnika jest tu — powiedzmy otwarcie — nie urojoną bynajmniej, ale rzeczywistą, bolesną, poruszającą sercem każdego człowieka. W przeważnej części cegielni panują prymitywne stosunki, a kantyny są rzeczą wprost nielegalną w obecnej formie ich istnienia. Przedewszystkiem warunki pracy i ochrony robotnika powinny tu być zorganizowane. Mianowicie wprowadzić należy pomocnicze kieraty do urabiania gliny z odpowiedniemi maszynami, których koszt wynieść może od 150—400 złr. Gdy strycharz będzie miał dostarczoną przygotowaną glinę, w takim razie wyrobi więcej cegieł dziennie, wskutek czego podniesie się jego zarobek i ochroni tak fatalnie podkopywane zdrowie, niszczone w zastępstwie maszyny. Wydatek na sprawienie podobnego kieratu i maszyny możliwym jest dla każdej cegielni i nie obciąży jej bynajmniej, a pozwoli strycharzom zarabiać więcej. Ingerencya co do powszechnego wprowadzenia pomocniczych maszyn ze względu na zdrowie ludzkie możliwą jest ze strony władz i powinna nastąpić; dalszą akcyą dla polepszenia doli robotników powinny się zająć inne czynniki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 czerwca.

W sprawozdaniach ogłaszanych panuje obecnie rzadka zgodność pod tym względem, że nigdzie nie pojawiają się żadne skargi na klęski i szkody zrządzone w zasiewach, jakie z reguły, usprawiedliwione czy nie, zwykły się o tej porze pojawiać. Zdaje się zatem, że stan zasiewów w ogólności rzeczywiście nic nie pozostawia do życzenia i to przekonanie paraliżuje wszelką chęć do kupna, a właścicieli zapasów, które jak na porę obecną są stosunkowo bardzo znaczne, pobudza do rychłej wyprzedaży. Wskutek tego na targi rzucono znowu znaczne ilości, tak że zaofiarowanie w wysokim stopniu przewyższa rzeczywiste potrzeby, a w tych warunkach nie może być inaczej, tylko ceny muszą się obniżać. Ponieważ na ostatnim targu panował zupełny zastój i żadne transakcye miejsca nie miały, więc dzisiaj zaofiarowanie o tyle było większe, a ceny na całej linii obniżyły się znacznie i to przedewszystkiem odnośnie do gorszych gatunnków, które jednak jak u nas cały obecny zapas stanowią.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·75 złr.; czerwoną 7·— do 7·70 złr.; żółtą 7·— do 7·65 złr.; żyto 5·85 do 6·20 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6.50 złr.; na paszę 5·10 do 5·40 złr.; owies 6·— do 7·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 1 czerwca. Wydział krajowy zatwierdził umowę o dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie, zawartą między gminą miasta Krakowa z jednej, a p. Tadeuszem Pawlikowskim z drugiej strony. Również zatwierdził Wydział krajowy instrukcyę dla komisyi teatralnej. Wydział krajowy oznajmił w końcu, że oświadczenie się jego co do osoby dzierżawcy zawarte już jest w samym fakcie zatwierdzenia zawartej z nim umowy.

Wiedeń 1 czerwca. Dymisya Wekerlego przyjęta. Formalnym powodem dymisyi było żądanie Wekerlego mianowania nowych dożywotnich członków Izby magnatów.

Wiedeń 1 czerwca. W rozmowie z korespondentem *N. fr. Presse* w Zofii oświadczyć miał Stambułow, iż nie mógł zatrzymać rządów z powodu nieprzyjaznego stanowiska, jakie zajął książę wobec ministerstwa. — Stambułow będzie bronił praw ludu i znaczenia rządu, będzie występował jedynie przeciwko nowym ministrom, a dla księcia pozostanie, pomimo wszystkiego, co zaszło, przyjacielem z przekonania. Swoim następcom gratuluje Stambułow sprzymierzeńców, jakich znaleźli w studentach. — Są to ludzie wołający dzisiaj: Niech żyje Stambułow! — Jutro: Niech żyje Stoiłow! Jest to duch nowych idei, który walcząc o panowanie, kroczyć będzie po trupach i tronach. Z tym duchem nie może nowy rząd paktować, chyba że nim pokierować potrafi. Moi następcy, rzekł Stambułow, tego nie potrafią. Rząd powinien trzymać armię zdala od polityki. — Ja jestem znużony, sam prosiłem trzykrotnie o dymisyę. Bułgarya nie zginie, żyć będzie na przekór nieprzyjaciołom.

Wiedeń 1 czerwca. W liście, ogłoszonym w jednem z tutejszych pism, podnosi książę Aleksy Karageorgewicz, iż on reprezentuje starszą linię Karageorgewiczów, a przeto on ma prawo do tronu serbskiego, a nie książęta Piotr i Arsen, reprezentujący tylko młodszą linię.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 czerwca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej o stosunkach w północnych okręgach węglowych.

Dep. Pernerstorfer oświadcza, że sprawozdanie komisyi jest niewystarczające, a dochodzenia były przeprowadzone niedokładnie. Strejku użyto, jako pozoru, aby pewną ilość starszych robotników nie przyjąć do roboty i pozbawić ich udziału w kasach brackich pod zarzutem, że są podżegaczami. Mowca kreśli odmienny od sprawozdania komisyi opis rozmaitych zajść, jakie miały miejsce w Falknowie i Ostrawie, przyczem zastrzega się przeciw podejrzeniu, jakoby w sądzie swoim kierował się namiętnością.

Dep. X. Swieży wspomina o agitacyi, jaka poprzedziła strejk w Ostrawie, i przedstawia społeczne i moralne stosunki, panujące w morawsko szląskim okręgu węglowym. Mowca roztrząsa warunki płacy w tamtejszych kopalniach węgla, zaznaczając, że miesięczny przeciętny zarobek górnika wynosi 45 złr. Ponieważ jednak z tej sumy musi opłacać wiele zawodowych wydatków, przeto położenie jego jest w rzeczywistości znacznie gorsze.

Wiedeń 1 czerwca. Izba panów przyjęła bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu wszystkie przedłożenia, stojące na porządku dziennym, między innemi traktat handlowy i żeglużny z Hiszpanią, konwencyę handlową z Rumunią, dodatkową deklaracyę do międzynarodowej ugody o przewozie towarów kolejami, dalej ustawę o zwrocie podatku wódczanego od alkoholu, wywiezionego do Bośni i Węgier; ustawę o ulgach nalezytościowych dla Towarzystw zaliczkowych i kredytowych. W końcu uchwaliła Izba wniosek Czedika w sprawie podwyższenia płac urzędników niższych rang.

Wiedeń 1 czerwca. Wekerle pozostanie tu przez dzisiaj, ponieważ cesarz nie powziął jeszcze postanowienia co do propozycyj rządu węgierskiego. Według *Bud. Corr.* z propozycyj tych uczyniło ministerstwo kwestyę gabinetową. Wiadomości o powołaniu wybitnych polityków węgierskich nie są uzasadnione, bo dziś do takiego powołania nie ma jeszcze żadnego powodu.

Wiedeń 1-go czerwca. Wekerle konferował wczoraj po południu z banem Kroacyi hr. Khuen-Hedervarym, poczem ten ostatni przyjęty został przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń 1 czerwca. Cesarz przyjął dymisyę gabinetu Wekerlego i powierzył misyę utworzenia nowego gabinetu banowi Kroacyi, baronowi Khuen-Hedervaremu.

Budapester Correspondenz twierdzi, że hr. Khuen-Hedervary przyjął misyę utworzenia gabinetu tylko pod tym warunkiem, iż utrzyma w całości dotychczasowy grogram rządowy i przeprowadzi kościelno-polityczne reformy natychmiast w duchu przedłożeń rządowych.

Węgierscy ministrowie wracają dziś do Budapesztu.

Wiedeń 1 czerwca. Cesarzowa przybyła wczoraj wieczorem z Lichtenegg do Penzing. Na dworcu oczekiwał Cesarz. Oboje cesarstwo odjechali na zamek w Lainz.

Wiedeń 1go czerwca. Dzisiaj rozpoczął się przy wielkim natłoku publiczności proces przeciw Pollitzerowi o niebezpieczne pogróżki i obrazę honoru, popełnione przez napaść na dep. Kaisera. Pollitzer twierdzi, że dep. Kaiser otrzymał fałszywe informacye od dymisyonowanego a następnie starającego się o przyjęcie na powrót do służby, urzędnika Geydera. Oskarżony zapewnia, że pod wpływem rozdrażnienia, wywołanego interpelacyą Kaisera, chciał go obrazić, lecz nie miał zamiaru posuwać się do groźby.

Wiedeń 1 czerwca. Wczoraj odbyło się ciągnienie losów państwowych z r. 1864. Główna wygrana padła na ser. 810 nr. 26, wygrana 20.000 złr. na ser. 2155 nr. 41, 10.000 złr. na ser. 857 nr. 76, po 5000 złr. na ser. 1930 nr. 98, ser. 3968 nr. 91. Wylosowano serye: 54, 183, 339, 352, 580, 796, 810, 857, 897, 1064, 1325, 1665, 1766, 1930, 2009, 2155, 2191, 2242, 2300, 2356, 2798, 2817, 2980, 3174, 3377, 3968.

Warnsdorf 1 czerwca. Przędzalnia braci Perutz spłonęła doszczętnie. Dyrektor i jeden z urzędników fabryki zajęci akcyą ratunkową, udusili się w dymie. Fabryka była ubezpieczona. Szkoda wynosi pół miliona.

Buda-Peszt 1 czerwca. Izba magnatów uchwaliła odroczyć dyskusyę nad nuncyum Izby deputowanych w sprawie ślubów cywilnych. Izba wezwała nadto prezydyum, aby w porozumieniu z rządem przedłożyło w odpowiedniejszym, niż obecnie, czasie wnioski co do obrad nad nuncyum Izby deputowanych.

Berlin 1 czerwca. Sesya sejmu pruskiego została zamknięta.

Berlin 1 czerwca. Nawiązując do uwag paryskiego *Matin* o polityce kolonialnej Anglii wobec Niemiec i Francyi, wyraża *National Ztg* opinię, że Anglia wyzyskuje dla swoich wyłącznie celów przypuszczalny antagonizm Niemiec i Francyi w Afryce. We Francyi jednak poczyna się budzić zwolna przekonanie, że z przeniesienia idei odwetu w stosunki kolonialne odniesie korzyści tylko Anglia. *Travailler pour la reine d'Angleterre* — będzie hasłem francuskiej polityki kolonialnej, jeśli mężowie, stojący u steru, spoglądać będą z hypnotycznym uporem ku Wogezom, zamiast rozważać własne bezpośrednie interesa. Że Niemcy, tak w Europie, jak i w koloniach, nie szukają nieporozumień z Francyą, niewątpliwe tego dowody otrzymano niejednokrotnie w ostatnich czasach przy Quai d'Orsay.

Berlin 1 czerwca. Trybunał skazał barona Thuengena za obrazę kanclerza hr. Caprivi'ego na 600 marek, a redaktora pisma *Volk* Oberwindera na 150 marek grzywny. Redaktor dziennika *N. B. LZtg* Memminger został uwolniony.

Paryż 1 czerwca. Odczytana w parlamencie ministeryalna deklaracya apeluje do współdziałania parlamentu w celu pokonania istniejących trudności. Główne jej ustępy brzmią, jak następuje: Rząd będzie umiał porządek publiczny ochronić w sposób stanowczy przed wszelkiego rodzaju agitacyami, i stosować ściśle republikańskie ustawy, a demokratycznym pracom, któremi ma się zająć osobna sesya prawodawcza, poświęci gorliwe współdziałanie. Nie czas dziś na długie programy. Rząd będzie dążył do załatwienia licznych, przedłożonych parlamentowi projektów, zwłaszcza zaś tych, które mają na celu korzyści klas pracujących; główny przedmiot prawodawczej działalności stanowić będzie finansowy problemat. Reformy fiskalne muszą być uchwalone. Jeżeli z powodu spóźnionej pory zajdzie potrzeba pewnych zmian w przedłożeniach budżetowych, rząd poda do tego rękę w lojalny sposób.

Co się tyczy polityki zagranicznej rząd będzie się starał utrzymać ciągłość poglądów i stosunków, które Francyi pozwoliły pomimo rywalizacyi politycznych opinij zająć pomiędzy narodami miejsce godne jej imienia i jej historyi. Silni waszem poparciem, jak i wy, przejęci uczuciem narodowem, będziemy przy każdej sposobności uważnymi stróżami interesów Francyi i energicznymi obrońami jej praw. Pod ekonomicznym względem wreszcie popierać będziemy usiłowania do rozwoju narodowej produkcyi, a zwłaszcza usiłowania, wychodzące z klasy ludności, zajmującej się uprawą wina.

Paryż 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył minister wojny na zapytanie dep. Leherisse'a, że Turpin swoją ofertą co do melinitu wprowadził w błąd mocarstwa. Wynalazek jego bowiem nie był bynajmniej przyjęty przez ministerstwo wojny. Minister usprawiedliwia zachowanie się rządu wobec Turpina, który dopuścił się wymuszenia i oświadcza, że nowy wynalazek Turpina nie jest na przyszłość groźny. Kiedy idzie o prawdziwy wynalazek, można go zawsze nabyć za pieniądze. (Oklaski).

Dep. Mèry żąda zmiany zapytania na interpelacyę.

Prezydent ministrów Dupuy przychyla się do tego wniosku i żąda bezzwłocznego rozpoczęcia obrad. Po dłuższej dyskusyi uchwalony został 416 głosami przeciwko 102 porządek dzienny, przyjęty przez gabinet, a wyrażający nadzieję, że rząd szczegółowo zbada wszystkie wynalazki w zakresie obrony krajowej.

Paryż 1 czerwca. Paweł Bourget i historyk Sorel wybrani zostali członkami Akademii.

Rzym 1 czerwca. Pątnicy i zgromadzeni na uroczystości setnej rocznicy urodzin Piusa IX reprezentanci katolickich stowarzyszeń w Rzymie, oraz delegaci zagranicznych dyecezyj, które wzięły udział w przystrojeniu grobowca Piusa IX — razem około 5.000 osób — byli obecni na mszy św., odprawionej przez Ojca św. w sali loggiów św. Piotra. Liczne chorągwie wznosiły się ponad pobożnymi, wśród których było przeszło 20 biskupów. Papieża, cieszącego się najlepszem zdrowiem, powitano na wstępie i przy odejściu gorącą owacyą. Następnie przyjmował Papież w t. zw. mantuańskiej loggii przywódzców deputacyj, w których imieniu przemówił hr. Acquaderni. Ojciec św. podniósł w swojej odpowiedzi, że uroczystość ku czci Piusa IX jest uświetnieniem Kościoła przez wielkie dzieła, które nam przywołuje na pamięć, jakoteż przez to, że umacnia powagę i posłuszeństwo wobec Stolicy apostolskiej na przekór przewrotnym atakom, które odwieść chcą od niej wiernych. W dalszym ciągu przemówienia przypomniał Papież gorące wspomnienie, które poświęcił Piusowi IX w swojej pierwszej allokucyi na konsystorzu z r. 1878, dodając, że lata, które od tej chwili upłynęły, potwierdziły jego pochwalne słowa.

Petersburg 1-go czerwca. Według statystycznych wykazów o zagranicznym handlu Rosyi wynosi wartość eksportu za r. 1893 594,688.000 rubli, podczas gdy w r. 1892 wynosiła 471,177.000 rubli; wartość importu doszła do cyfry 421,956.000 rubli, zaś w r. 1892 367,268.000 r.

Przesilenie w Bułgaryi.

Zofia 1 czerwca. Do godziny 10 wieczorem trwały we środę rozruchy na ulicach miasta. Odbywano mityngi i kontr-mityngi. Zgromadzenia przyjaciół rządu były mniej liczne. Policyanci, na których czele stał burmistrz, ranili wystrzałami dwóch studentów u bramy książęcego pałacu. Ponieważ tam wzbroniono im wstępu, gromada studentów udała się przed dom Stambułowa, ażeby zgotować mu owacyę. Inna grupa studentów zorganizowała demonstracyę dla Stoiłowa. O g. 11 był już spokój; tylko gdzieniegdzie rozproszone gromadki studentów niszczyły po szynkowniach portrety Stambułowa. Jeden z rannych studentów umarł w ciągu nocy; skutkiem tego przeciwnicy Stambułowa nazajutrz rano ponowili demonstracye, podszas których aresztowano dziesięć osób. W manifestacyach przeważnie biorą udział uczniowie szkół średnich i studenci szkoły wyższej. Utrzymują się pogłoski, że oficerowie, niechętni Stambułowowi, podżegają tłumy; jest obawa, że może przyjść do starcia pomiędzy wojskiem, wśród którego panuje rozgoryczenie na Stambułowa a policyą, stojącą po stronie dotychczasowego prezydenta ministrów. Policya otrzymała rozkaz jak najsurowszego postępowania. Podczas zaburzeń zjawiło się wojsko, pomimo iż bynajmniej nie było rekwirowane przez władze cywilne. Stambułow, którego dymisya jeszcze wtedy nie była przyjęta, zażądał wycofania wojsk z obrębu pałacu i z ulic miasta. Pomimo jego protestu pułk jazdy i kilka pułków piechoty nie ustąpiły bynajmniej, słuchając widocznie wyższego rozkazu. Ulice, przy których mieszkają Stoiłow i Nacowicz, zamknięte są przez wojsko. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje wojsko! precz z policyą!“ Rozgoryczenie zwraca się przeciwko burmistrzowi Błagojewowi oraz deputowanemu Stoinowi. Wojskami komenderował szef sztabu pierwszej dywizyi podpułkownik Winarow. Podpułkownik Kutinszew, który we środę wieczorem wydał wojsku rozkaz strzelania do tłumu i któremu żołnierze odmówili posłuszeństwa, został w ciągu nocy aresztowany. Oprócz Kutinszewa, Stambułow ma tylko jeszcze dwóch zwolenników w armii, komendanta Zofii Marinowa oraz komendanta Ruszczuku. Cała armia zresztą wyraziła swoją solidarność z ministrem Sawowem.

Z Warny donoszą, że także przyszło tam do rozruchów i do bójek pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Stambułowa. — W Tatar-Bazardzik popełniono polityczne morderstwo. Dalsze przewlekanie się przesilenia może się stać nad wszelki wyraz niebezpieczne.

Zofia 1 czerwca. Przesilenie trwa dalej. Grekow uważany jest ciągle jeszcze za szefa przyszłego gabinetu. Pozytywna decyzya dotychczas jeszcze nie zapadła.

Wczorajsze demonstracye były groźniejszej natury, niż to można było sądzić z pierwszego wrażenia. Panuje ogólne przekonanie, że organizatorowie demonstracyj za Stambułowem popełnili wielki błąd, urządzając je w ciągu trwania przesilenia; powstała bowiem opinia, że chcieli narzucić swoją wolę ks. Ferdynandowi. Wskutek tego powstało przeciw demonstrantom silne wzburzenie. Policyi czynią z wielu stron zarzuty stronniczości; utrzymuje się nawet zdanie, że wojsko musiało wkroczyć, aby położyć tamę dowolnemu postępowaniu policyi.

Od wczoraj rana domy najwybitniejszych polityków są dla ich osobistego bezpieczeństwa obsadzone wojskiem. Wczoraj rano ponowiły się zbiegowiska, lecz mniej już liczne. Krążą pogłoski, że prefekt policyi był narażony na niebezpieczeństwo. Wogóle jednak jest rzeczą niemożliwą stwierdzić stanowczo tak ten szczegół, jak i wiele innych obiegających miasto, wieści.

Wiadomości, nadchodzące z głębi kraju, świadczą o silnem wrażeniu, jakie wywarła zmiana w rządzie.

Zofia 1 czerwca. Stoiłow i Geszow złożyli wczoraj w południe stanowcze oświadczenie, że nie mogą wejść do gabinetu, który ma być utworzony przez Grekowa. Istnieje zatem przypuszczenie, że Grekow, który przedpołudniem był w pałacu, złoży misyę utworzenia gabinetu. Wskutek tego występuje na pierwszy plan myśl sformowania gabinetu wyłącznie z szeregów dotychczasowej opozycyi.

Zofia 1 czerwca. Miasto jest ciągle jeszcze bardzo ożywione. Ogród publiczny jest obsadzony wojskiem, ruch jednak nie doznaje przeszkód. Krążą pogłoski, że kilku tajnych policyantów, a między nimi ten, który dał wystrzał rewolwerowy we środę wieczorem, zostało aresztowanych.

Wiedeń 1 czerwca. *Polit. Corr.* donosi z Zofii: Wczoraj po południu znaczny tłum ludności zgromadził się przed oknami komisaryatu policyi, gdzie trzymani byli uwięzieni studenci. Studentów uwolniono. Mimo to jednak, kiedy tłum zbliżył się do budynku, dała policya ognia. Oddział kawaleryi obsadził komisaryat i rozproszył policyę.

Zofia 1 czerwca. Wczoraj po południu ponowiły się demonstracye. Na ulicy, prowadzącej do domu Stambułowa, zgromadził się wielki tłum ludności, krzycząc, gwiżdżąc i miotając pogróżki na policyę, która zachowywała się wstrzemięźliwie.

Zofia 1 czerwca. Nowy gabinet ukonstytuował się. Stoiłow objął prezydyum i sprawy wewnętrzne; Nacowicz sprawy zagraniczne i tymczasowo roboty publiczne; Geszow, finanse; Radosławow, sprawiedliwość i tymczasowo oświatę; Petrow, tekę wojny; Tonczew, handel i rolnictwo.

Zofia 1 czerwca. Ukaz, mianujący nowy gabinet, podpisany został wczoraj o godzinie 11 w nocy, i podany do wiadomości władz politycznych. Od dwóch godzin panuje spokój. Oczekiwana jest proklamacya księcia.

Petersburg 1 czerwca. Tutejsze dzienniki zajmują wobec dymisyi Stambułowa wstrzemięźliwe stanowisko. *Graždanin* sądzi, że przesilenie w Zofii jest wyłącznie wewnętrzną sprawą bułgarską.

Od Administracyi „Czasu.“

Na schronisko Brata Alberta złożył Dr Zaczyński z Adryanopola 2 złr.

Na kolonie wakacyjne krakowskie nadesłała p. Chranicka 1 złr.

Dla staruszki 90-letniej I. C. 1 złr.

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	30	Anglobank	151	25
Renta austryac. srebrna „	98	25	Union	257	50
Renta austryac. 4% złota	120	80	Bankverein	126	-
Renta austryac. 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	245	25
Akcye ban. austr.-w.	993	—	„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	350	75	„ „ lwowsko-czerniow.	278	-
Londyn	125	25	„ „ południ.	97	50
Napoleony	9	97	Elbethal	261	25
Dukaty	5	90	Nordbahn	3070	
Marki	61	32½	Staatsbahn	340	50
4% Renta węg. kor.	94	95	Alpin	68	40
4% „ „ złota	120	25	Akcye tytoniowe	216	—
Losy prem węg.	148	75	Ruble	134	50
Losy tureckie	64	30			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 1 czerwca.

Banknoty austr.	163	05	4% Listy likw. pols.	65	60
Krótki Wiedeń	162	95	Renta włoska	77	20
Banknoty ros.	219	30	Akc. austr. kred.	210	37
5% Listy zast. pols.	—		Ultimo Ruble	219	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pierwsza Komunia święta.

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki, od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, **po najtańszych cenach,** poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego *w Krakowie.* (793-14-)

DWÓR w WADOWIE
pod Krakowem, jest każdej chwili do wynajęcia **na letnie mieszkanie.** Bliższa wiadomość pod liczbą 19 w Administracyi „Czasu." (1420-1-3)

Ekonom z kilkunasto-letnią praktyką zawodową, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod **K. S.** post. rest. **„Gawłuszowice".** (1418-1-3)

Zdolny kucharz, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje **zaraz** posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literami **E. K.,** ul. **Sanowa** l. 492 w **Przemyślu.** (1419-1-2)

RZĄDCA

energiczny, 35 lat liczący, żonaty, teoretycznie i praktycznie wykształcony, mówiący po polsku, morawsku i niemiecku, z 15-letnią praktyką we wzorowych gospodarstwach przy cukrowniach na Morawie, obeznany z uprawą ziemniaków i buraków, gospodarstwem mlecznem i hodowlą bydła oraz z prowadzeniem rejestrów, przez ostatnich 6 lat samodzielny rządca w większych majątkach w Galicyi, poszukuje odpowiedniej posady od 1go lipca b. r. — Adres: **M. P. Nr. 1416 Administracya „Czasu."** (1416-1-2)

DWIE PANNY
z uczciwej rodziny, poszukują od 1 lipca posady jako **bony Niemki.** — Bliższe szczegóły pod adresem: **Agnes Martini, Ratibor, Pr. Schl., Tropauerstrasse Nr. 6.** (1417-1-3)

!!Czereśnie!!
5 kilo koszyk pocztowy wysyła **opłatnie** za 1 złr. 60 ct. za zaliczką (1413-1-3)
Munk Gabor, Grosswardein (Ungarn).

Piękny poboczny zarobek.
Polecam dla każdego na swe wolne godziny przyjemną pracę w domu, bez szczegółowych wiadomości fachowych; można uzyskać 20 do 25 frank. tygodniowo za 3 godz. codziennej pracy. Szczegółów udziela **Arnold Tollins, 162 Rue Pelleport, Paris.** (1372)

Kompletna (1429-1-2)
prasa hidrauliczna
z kompletną dwurączkową **pompą,** zupełnie dobra do ruchu na tłok 200 atmosfer, jest tanio do sprzedania. Oferty pod lit. **A. B. 1.** przyjmuje Všeobecna insertni kancelař w Pradze, Przikopy Bazar 27.

Cukierki do burzącej limoniady
(1 szklanka limoniady tylko 2 c.) jedynie prawdziwe w zwojach z tym (1314-1-15)



sądownie ochronnym znakiem fabrycznym i firmą: **Fabrik orient. Zuckerwaaren,** Prag, Kgl. Weinberge „Plzenka" są wszędzie do nabycia.

Rządca ekonomiczny w sile wieku, kawaler, z ukończoną akademią rolniczą i najlepszemi długoletniemi świadectwami, z umiarkowanemi żądaniami, poszukuje posady z d. 1 lipca br. Bliższych szczegółów udziela: **A. br. Larisch, Bulowice p. Kenty.** (1219-18-23)

Dwóch praktykantów
(chłopców) z ukończoną 4tą klasą, posiadających język niemiecki — będzie przyjętych w **Restauracyi Grand hotelu** w KRAKOWIE. (1422-2 4)

Dobrowolna wysprzedaż
inwentarza żywego i **martwego** odbywa się co **poniedziałek, środę i piątek.**

Młode krowy mleczne, jałownik, konie robocze, trzoda rasy Jorkshire.

Młocarnia piętrowa z kieratem, sieczkarnie, młynki, siewniki, waga na bydło, pługi, pługi Sacka i najnowsze Echerta, brony, ekstyrpatory, plewniki, walce, grabiarka „Tiger," kadzie i kotły na paszę. Uprząż, wozy, materyał drzewny, naczynia mleczarskie, sprzęty domowe gospodarcze. — Wózki, elegancki powóz i sanie prawie nowe.

Zarząd gospodarczy w Ochmanowie, poczta Wieliczka, stacya kolei Podłęże. (1294-5-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
Rynek A—B, Nr. telefonu 150,
otrzymała na główny skład najnowszy tom dzieła:
Łuskina Wielki rok.
Księga IV. **Nad Wisłą.** (Chwila wystąpienia Francyi).
Cena 1 złr., z przesyłką poczt. 1 złr. 15 ct. (1319-2-3)

Z powodu niedawnego strejku czeladzi piekarskiej i w następstwie uczynionych na jej rzecz ze strony właścicieli piekarni różnych znacznych ustępstw tak pod względem ilości godzin pracy, jak i pod względem wysokości tygodniowego wynagrodzenia oraz całodziennego wypoczynku niedzielnego, — jak również z powodu różnych zarządzeń władzy przemysłowej, wskazanych względami sanitarnemi, a pociągających za sobą konieczność przeistoczenia wielu piekarni i wprowadzenia w nich rozmaitych udogodnień dla pracujących, a co przez władzę z wielką surowością jest przestrzegane, — zaszły w warunkach produkcyi tak zwanego pieczywa białego tak znaczne **zmiany,** pociągające za sobą większe wydatki, iż dla wyrównania bodaj częściowego zwiększonych przez to kosztów wyrobu wzmiankowanego pieczywa, widzieli się właściciele piekarni zniewolonymi, począwszy **od 1 czerwca 1894 r.,** znieść zupełnie wyrób dotychczasowy drobnego pieczywa **centowego,** wymagający stosunkowo dłuższego bo prawie zdwojonego czasu pracy, i wypiekać nadal jako **minimalne** pieczywo, tylko **dwucentowe** bułki, rożki, plecionki itp.

O postanowieniu tem doniesiono właściwej władzy przemysłowej; — obok tego jednak poczuwają się właściciele piekarni do obowiązku zawiadomienia o tem także Ogółu Szanownej Publiczności konsumującej, w celu usprawiedliwienia przed Nią tego kroku wyż wzmiankowaną zmianą warunków produkcyi, a zarazem objaśnienia Jej, że ze zmianą **ceny** rzeczonego pieczywa, będzie także odpowiednio podwyższona jego **waga** wedle wykazu władzy przemysłowej przedłożonego, tak, iż w rzeczywistości nie nastąpi przez to żadne podrożenie pieczywa, lecz tylko zmiana proporcyi jego ceny do jego wagi.

Każdy bezstronny i nieuprzedzony raczy wobec tego przyznać, że nie chęć „bogacenia się" lub powetowania większych wydatków kosztem konsumującej Publiczności, jak to nieżyczliwi nam zechcą głosić i już nawet głoszą, ale tylko nieodzowna **konieczność,** aby samym nie upaść materyalnie, zniewoliła właścicieli piekarni do powyższego postanowienia. — Już zaś jako charakterystyczna illustracya owych nieżyczliwych haseł o rzekomem „bogaceniu się" właścicieli piekarni, może posłużyć fakt, w tutejszym Sądzie sprawdzić się dający, iż w okresie czasu od r. 1874 do r. 1894 zbankrutowało w mieście Krakowie 30, wyraźnie: trzydziestu właścicieli piekarni! — Wszak to dosyć wymowny dowód opłakanych stosunków tej właśnie gałęzi przemysłu rękodzielniczego, uważanej przez niektórych za rodzaj kopalni złota! (1410-2-2)

Ze Stowarzyszenia piekarzy krakowskich.

Kraków, dnia 30 maja 1894 r.

Wilhelm Długoszewski,
starszy cechu piekarzy białych.

Teofil Kaparski,
podstarszy cechu piekarzy białych.

POSZUKUJE SIĘ
ekspedytora lub **ekspedytorki pocztowej** na wieś. — Adres: **Obszar dworski Dąbie,** poczta **Dobczyce.** (1399-2-3)

WINO
własnego chowu 1892 r. — dostarcza 1 hektolitr białego za 22 złr., czerwonego za 24 złr.— na miejscu dworzec kolei Gonobitz — próbki z tego 2 litry **opłatnie** 96 ct. — **Gutsverwaltung Schloss Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (813 18 20)

Zatkanie stolca, ciężkie trawienie
usuwa prawdziwe **wino Sagrada Liebego (J. Paul Liebe, Dresden).** Ta smaczna esencya **reguluje przeszkodzone czynności wnętrzności,** szczególniej w **przewlekłych** wypadkach i wzmacnia trawienie. Nie działa silnie, jak **pigułki, rumbarbarum, senes, tamarynda** i jeszcze więcej czyszczące przetwory; **nie sprawia** ani **dolegliwości,** ani też **wymaga szczególnej dyety,** a nawet w dawce powoli może być zmniejszaną. W **starszym wieku,** przy rozpoczynającej się bezsilności ciała często **niezbędne,** zresztą odpowiednie we **wszystkich** przebiegach wieku. W 1/1 i 1/2 flaszkach w aptekach. Gdzie niema składu, wprost z fabryki za zaliczką. Gł. skład w aptece „p. zł. sł." Hellera w Krakowie. (392-8 16)

Kopalnia Nafty w Galicyi,

która oddalona 8 wiorst szosą od stacyi kolejowej, dziennie 5—600 kilo wydaje ropy, prawo kopania na 700 morgach posiada, — jest do sprzedania za 150.000 złr. przy zatrzymaniu 10% brutto zysku dla właściciela obecnego, który przyjąłby wspólnika w tem przedsiębiorstwie oddając 50% za 80.000 złr.
Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu" pod adresem: **Ryzyko l. 1430.** (1430-1 3)

Wydawnictwo, które obecnie podjąłem, jest dziełem prawdziwie znakomitem; opracowali je po polsku **prof. Czesław Pieniążek, Dr. H. Sawczyński** i **Alfred Szczepański,** a redakcyę naczelną prowadzi **prof. Dr. Ludwik Kubala.** Dzieło to odznacza się wspaniałemi illustracyami i nadzwyczajną ozdobnością wydania, a cena jest niezwykle niska — **15 centów za zeszyt.**

Tytuł dzieła brzmi:

Dzieje powszechne illustrowane.

Nazwisko naczelnego kierownika wydawnictwa **prof. Dra Ludwika Kubali,** tudzież nazwiska współpracowników, oraz moja wieloletnia działalność wydawnicza na polu literatury polskiej, dają najlepszą rękojmię doskonałości tego dzieła, które obok 2 0, częścią czarnych, częścią kolorowanych tablic, zawiera samych illustracyj w tekscie 3000. Aby każdemu umożliwić nabycie tego dzieła, ustanowiłem cenę zeszytu 15 ct. — Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie, oraz moja firma nakładowa. (1310 2-3)

Franciszek Bondy, Wiedeń, I., Seilerstätte 28.



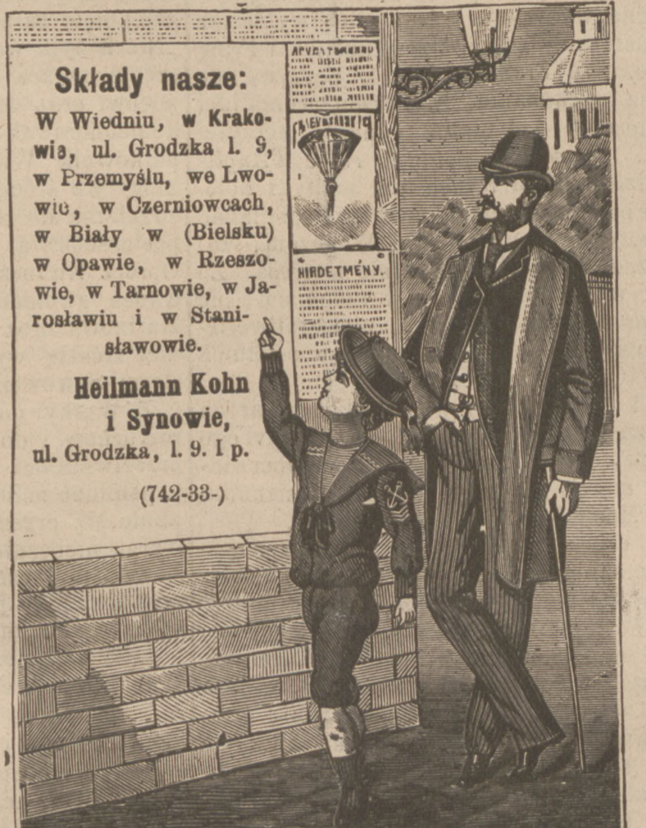
R. Ditmar
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12
poleca:
Latarnie ogrodowe, do ulic i do kręgielni,
jakoteż (1241-7 8)
Lichtarze ogrodowe i Lampy werandowe.

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

(DAWNIEJ E. STOCKMARA)
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów Dr. BANDROWSKIEGO.
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (575-15-52)



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXIX. LOTERYA PANSTWOWA

na wspólne cele dobroczynne cywilne.

3,135 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,
mianowicie:
1 główna wygrana 60,000 złr. z 2 przedniemi i 2 następnemi wygranemi po 500 złr., 1 gł. wygr. 30,000 złr., z 1 przednią i 1 następną wygr. po 250 złr., 2 wygr. po 10,000 złr., 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygran. po 500 złr., 100 wygr. po 100 złr., wreszcie wygrane seryj w ogólnej kwocie 30,000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 21 czerwca 1894.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wieden, w marcu 1894 r. Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych, oddział loteryi państwowej.
(828-5-6)

Administrator za kaucyą
(Poznańczyk), poszukuje posady. — Wiadomości udzieli z grzeczności **Tow. wzaj. pomocy Oficyalistów** we **Lwowie, Chorążczyzna.** (1337-3-3)

RABKA.
Młodzież uczącą się oraz panny **potrzebujące kuracyi w Rabce** — przyjmuję do mego **pensyonatu** — zapewniając dobre odżywianie i troskliwą opiekę.
(1278-3 6) *K. Głuchowska.*
Adres: **Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce.**

APTEKA w MIELCU
poszukuje ucznia od 1 września lub 1 października b. r. (1401-2-3)

Wodę kolońską
lepszą od wszelkich Farinów i o połowę taniej podług świetnego przepisu wyrabia apteka pod „złotą Głową" (941-5-)
L. Rosnera w Krakowie.

Walne Zgromadzenie
Spółki Handlowej w Zakopanem
odbędzie się
w Zakopanem
w dniu 25 czerwca 1894 roku o godzinie 4 po południu,
na które
Szanownych Członków Spółki
Rada Nadzorcza najuprzejmiej zaprasza.

Porządek dzienny:
1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi.
4) Wniosek o absolutoryum i rozdział zysków.
5) Wybór dwóch członków do Rady Nadzorczej.
6) Wybór trzech członków do Komisyi rewizyjnej.
7) Wnioski Członków, które najdalej do dnia 10 czerwca b. r. Radzie Nadzorczej nadesłane zostaną. (1320-2-3)

Zakopane, 25 maja 1894 r.
W imieniu Rady Nadzorczej:
Władysław Zamoyski.
Dr. Chramiec.

Prawdziwe Pastylki
VICHY
PASTILLES VICHY-ETAT
sprzedaje się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(5-18-32)

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca:

Album Muzeum Narodowego w Rapperswylu Tom VI. **Kościuszko, biografia z dokumentów wysnuta** przez *K.*, poprzedzona rzutem oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswylu i katalogiem zbiorów Kościuszkowskich w temże Muzeum przechowywanych; z 9ma mapkami, 7 facsimilami, 2 portretami Kościuszki i ryciną Bitwy Racławickiej.
Tom o str. 128, 691 i VIII. . . 4 złr.
Odzielne odbitki z tegoż tomu:
Rzut oka na dzieje Muzeum Narodowego w Rapperswylu (1869—1893). 60 ct.
Katalog Zbiorów Kościuszkowskich, znajdujących się w Muzeum Narodowem w Rapperswylu. . . . . . 40 ct.
Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty przez *K.* . . 3 złr. 50 ct.
Do nabycia również we wszystkich księgarniach. (1306 3-4)

Koronki Wstążki
W ZNACZNYM WYBORZE
polecają JP(1171-8-12)
Porębski i Zimler,
Kraków, Rynek 8.

MIESZKANIE
jest do wynajęcia przy ul. Mikołajskiej pod l. 4. — Bliższa wiadomość u portyera, również przy ulicy Wielopole pod Nr. 4. (1339-3-3)

Sery świeże, czysto **owcze**
po 80 cent. za kilogram — rozsyła opłatnie w paczkach 5-cio-kilowych **Zarząd dóbr Siedliska,** poczta **Bobowa.** (1391-3-3)

Wodolecznica Priessnitzthal
w **MÖDLING** pod **Wiedniem.**
Pierwszorzędna lecznica, ceny przystępne.
Elektroterapia — mięsienie — szwedzka gimnastyka lecznicza.
Prospekta wysyła administracya. (1194-10-12)
Kierujący lekarz
Dr Józef Weiss,
członek wiedeńskiego wydziału lekarskiego.

Trzy obszerne sklepy
przy ulicy św. Jana oraz **JEDEN DUŻY** przy ulicy Sławkowskiej — są od d. 1go lipca b. r. do wynajęcia w **Grand Hotelu** w **Krakowie.** (1421-2-6)

Mam zaszczyt, zawiadomić W. Panie że z dniem 1go maja 1894 r.
otworzyłem w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 6, I. p.
MAGAZYN i PRACOWNIE
sukien i konfekcyj damskich.

Przyjmuję zamówienia na toalety wszelkiego rodzaju, jakoto: wizytowe, spacerowe, podróżne, wieczorkowe ślubne, amazonki, kostyumy damskie do polowania, suknie żałobne, żakiety, okrycia, płaszcze, wierzchy do futer i t. p.

Przez swoją gruntowną znajomość zawodu, przez długoletnią praktykę w pierwszorzędnych magazynach w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i innych większych miastach, mogę zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Jako przykrawacz i kierownik pracowni krawieckiej znanego magazynu p. **Henryka Schwarza** w **Krakowie** przez 4 lata, umiałem dogadzać pod każdym względem W. Paniom, i to mnie upoważnia do nadziei, że i na przyszłość uda mi się zaskarbić zadowolenie W. Pań.

Wykonywam wszelkie zamówienia starannie, punktualnie i po cenach najumiarkowańszych, tak z materyj własnych, jakoteż dostarczonych. (1108-9-10)

Upraszam więc o łaskawe poparcie. **Franciszek Holub.**

Kąpiele Teplitz-Schönau
w **Czechach**; od niepamiętnych czasów znane i słynne **gorące alkaliczno-saliniczne źródła** (23—37° R.). **Leczenie odbywa się bez przerwy podczas całego roku.**

Kąpiele odznaczające się skutecznością niezrównaną przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, porażeniom, newralgiom i innym chorobom nerwowym, szczególniej jednak bardzo skuteczne** w następstwach chorób powstałych z ran od **broni siecznej i palnej, po złamaniu kości, w sztywnościach stawów i skrzywieniach.**

Na wszelkie zapytania odpowiada najchętniej i przyjmuje **zamówienia na mieszkania** dla Cieplic **Zarząd kąpielowy w Cieplicach** dla Schönau **Magistrat w Schönau.** (814-4 6)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Ogłoszenie o nadzwyczajnych pociągach i zniżeniu ceny jazdy na austr. kolejach państwowych z powodu powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894."**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*